Cena 15 cent. Rok XV Nr. 77 (5062) „VILNIAUS KURJERIS“ Niedziela, 7 kwietnia 1940 r. 6 str.

KURJER WILEŃSKI

Adresas: Vilnius, Vysk. Matulevičiaus g-vė 4
Adres: Wilno, Biskupa Matulewicza 4
REDAKCJA, tel. 79 przyjmuje od godziny 11-ej do 14-ej
ADMINISTRACJA, tel. 99, czynna od godziny 9-ej do 20-ej bez przerwy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu — 3 lt. 50 cnt. Zagranicą 6 lt

CENY OGŁOSZEŃ: Ogł. tekstowe za 1 mm. 75 cnt., za tekstem 60 cnt. Drobne 20 cnt. za słowo. Kronika redakcyjna i komunikaty 1 lt. za wiersz jednoszpaltowy. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 6 łam. Za treść ogłoszeń i termin ich druku Administracja nie odpowiada.

Nowy etap

Rozpoczął się ósmy miesiąc wojny. Na głównym jej teatrze panuje nadal spokój. Nawet na Morzu Północnym jakgdyby walka nieco osłabła. A jednak szereg wydarzeń, jakie przyniosły ostatnie dni, zdaje się wyraźnie znamionują, że weszliśmy w nowy okres, nowy etap zmagań stron walczących.

Najpierw wyjaśniło się, że wszelkie pogłoski o rzekomych możliwościach zawarcia szybkiego pokoju okazały się tylko... pogłoskami. Że Sumner Welles ani występował w roli mediatora, ani nikt go nie skłaniał do takiej roli. Wyjaśniło się, że obie strony będą szukały rozstrzygnięcia na polu walki zbrojnej. Potem wyjaśniło się, że oś Rzym—Berlin nie będzie przedłużona do Moskwy. Że wreszcie Rzym nie znalazł podstaw do zmiany swej pozycji obecnej, pozycji, którą możnaby określić mianem: „rezerwy specjalnej“. Wszystko to zostało wyjaśnione po wizycie min. Ribbentropa w Rzymie, po spotkaniu na Brenerze i po ostatniej mowie szefa rządu sowieckiego.

A wreszcie przyszły od dawna zapowiadane rekonstrukcje rządów francuskiego i brytyjskiego. Odbyły się one pod hasłem „wzmożenia energii prowadzenia wojny“.

Na czele rządu francuskiego stanął Paul Reynaud, uchodzący za jednego z najenergiczniejszych polityków francuskich w gabinecie zaś brytyjskim rola Churchilla, uważanego za najbardziej zdecydowanego zwolennika walki z Niemcami, doznała poważnego zwiększenia.

Nie mniej ważnym wydarzeniem była ostatnia mowa Chamberlaina, w której szef rządu brytyjskiego zapowiedział zmianę dotychczasowej polityki sprzymierzeńców w stosunku do państw neutralnych. Mowa ta wygłoszona po odbytym posiedzeniu najwyższej rady wojennej sprzymierzonych jest niewątpliwie komentarzem zapadłych na niej decyzyj.

Cóż wszystkie te wydarzenia znamionują? Sądzić przede wszystkim należy, że ubiegły okres 7 miesięcy, w którym obie strony czyniły gorączkowe przygotowania dozbrojeniowe, uznany został przez polityków francuskich i angielskich za okres, w którym potencjał militarny sprzymierzonych wzrósł na tyle, że mogą oni przeciwstawić się bardziej skuteczniej potędze militarnej Trzeciej Rzeszy. Że takie właśnie przekonanie panuje w sferach decydujących brytyjskich i francuskich, wskazuje na to często wypowiadana ostatnio przez polityków obu państw opinia, jakoby groźny dla nich moment „zaskoczenia“ przez Hitlera już minął. Jest to oczywiście, opinie samych zainteresowanych, a więc opinia jednostronna. Nie posiadamy ani danych, ani żadnych innych możliwości do oceny, czy rzeczywiście potencjał militarny sprzymierzonych dorównuje potencjałowi niemieckiemu. Nie oto wszakże chodzi. Chodzi o coś innego, a mianowicie, że z przekonania o własnej sile rodzą się nowe poczynania zarówno o charakterze politycznym, jak i strategiczno-militarnym. I dlatego wydaje się nam, że hasło „wzrastającej energii prowadzenia wojny“, pod jakim dokonane zostały ostatnie zmiany rządów państw sprzymierzonych, istotnie zapowiada, że wchodzimy w nowy etap zmagań. Jakie to będą posunięcia, które podejmą sprzymierzeni, trudno dziś z całą pewnością przewidzieć.

Byłoby naiwnym przypuszczać, że Trzecia Rzesza będzie przypatrywała się obojętnie rosnącym dookoła „murom granicznym“. Ostatnie wieści z Berlina głoszą o poważnych naradach decydujących czynników.

Po siedmiu miesiącach wojny na zachodzie, wojny podobnej raczej do spotkań średniowiecznych „harcowników“ niż do walki nowoczesnej największych potęg militarnych świata, przyjść może dzień, że poruszone zostaną wszystkie siły.

N. K.

We wrześniu „nie mieliśmy armii“

Szef brytyjskiego sztabu generalnego gen. Ironside

o wyrównaniu szansa przeciwników w obecnej wojnie

„ a początku wojny nie mieliśmy żadnej armii“

Jak donosi Elta z Londynu: Naczelnik brytyjskiego sztabu naczelnego gen. Ironside w dniu 5 kwietnia przyjął przedstawicieli prasowych. W rozmowie z nimi oświadczył on:

„Sprzymierzeńcy powinni być bardzo wdzięczni Niemcom, iż podczas 7 miesięcy wojny mogli oni powiększyć swe siły wojskowe. OBAWIAM SIĘ NAWET POMYŚLEĆ, COBY SIĘ STAŁO, GDYBY NIEMCY ZAATAKOWALI NAS Z POCZĄTKU, A WIĘC WTEDY, GDY PRAWDĘ MÓWIĄC, NIE MIELIŚMY ŻADNEJ ARMII. MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE UKOŃCZYLIŚMY PRZYGOTOWANIA TYLKO PODCZAS UB. DWÓCH TYGODNI, ALE ZATO OBECNIE JESTEŚMY PRZYGOTOWANI NA WSZYSTKO.

Widziałem wojska sprzymierzeńców na polu walki i wiem, że ich duch i przygotowanie są świetne. Nie należy zapominać, że większa część naszej młodzieży zupełnie nie była przygotowana do wojny i, że nasza młodzież musiała odbyć normalny kurs przygotowania wojskowego który zazwyczaj trwa 6 miesięcy, w o wiele krótszym czasie“.

Ocena szans niemieckich

„Przed nami znajduje się wielka i niezwykła machina armii niemieckiej — mówił dalej gen. Ironside. Jednak w armii tej nie ma wyższych oficerów ponad szarżę kapitana, którzyby brali udział w wojnie światowej, zaś my i Francuzi posiadamy w swoich szeregach wielu doświadczonych uczestników wojny światowej. Oczywiście w armii niemieckiej mogą znajdować sę geniusze, jednak jest to wątpliwe. Ja sam znam prawie wszystkich dowódców armii niemieckiej i jestem pewny, że wiedzieliśmy co mają czynić w wypadku rozkazu pójścia do ataku. Przed 6 miesiącami udałoby się im to uczynić, w każdym razie nie obecnie. Pzoostali oni przy czytaniu swych pism przesiąkniętych propagandą kłamstwa. To wraz z lenistwem ich żołnierzy musiało bardzo ujemnie odbić się na ich moralności“.

Nalot bombowców brytyjskich na Wilhelmshafen

LONDYN (Elta). Ministerstwo lotnictwa komunikuje iż w dniu 4 kwietnia wieczorem bombowce brytyjskie dotarły do bazy wojennej w Wilhelmshafen. Niedaleko Wilhelmshafen został zauważony jeden niemiecki statek wojenny, który został obrzucony bombami. Na południe od Wilhelmshafen bombowce znowu zaatakowały 4 statki nieprzyjaciela. Przypuszczają, iż zostały wyrządzone straty. Samoloty brytyjskie nie miały żadnych strat i powróciły całe do swych baz

Norwegia nie przepuści rudy szwedzkiej przez port Narwick

„XX Amžius“: Korespondent „Stockholms Tidningen“ podaje, że Norwedzy zgodzili się wstrzymać wszelki eksport rudy przez port Narwick. Ruda szwedzka z tego portu norweskiego nie będzie już wywożona nie tylko do Niemiec, lecz również do Anglii. Rząd norweski zdecydował się zaminować drogi wodne, po których zwykle pływają niemieckie okręty.

Wielkie manewry armii U. S. A.

Liet. Žinios: Latem r. b. odbędą się w U.S.A. wielkie manewry lądowe i morskie. W manewrach wezmą udział 4 armie liczące 400.000 żołnierzy. 120.000 ż. odbywać będzie manewry w okolicach Pitsburga, 66 000 w stanie Wisconsin, wreszcie 3-cia i 4-ta armia odbywać będą manewry na wybrzeżu zatoki Meksykańskiej.

Goebbels o nieprzyjętych warunkach pokojowych Hitlera

Szef brunatnej propagandy wierzy w zwycięstwo i wierność Italii

MEDIOLAN (Elta). Minister propagnady Rzeszy Goebbels oświadczył dodatkowo przedstawicielowi „Popolo d'Italia“, iż wrogowie Niemiec spodziewali się, że Niemcy idąc na wschód załamią się w Polsce. Przewidywano, iż armia niemiecka dopiero po kilku miesiącach będzie mogła skutecznie działać w Polsce. Jednak wrogowie Niemiec mogli widzieć, jak 36 milionowe państwo upadło w ciągu 18 dni. Na wschodzie Niemcy obecnie są zabezpieczone, a na zacohdzie **uzbrojone są aż po zęby i nie obawiają się blokady.** Dlatego też nie ma żadnych wątpliwości, iż Niemcy w wojnie tej zwyciężą. **W ostatnim czasie znów rozpoczęły się rozmowy o niemieckich propozycjach pokojowych. Mussolini zupełnie słusznie nie odmówił pośredniczenia, ponieważ jego pośrednictwo odpowiadałoby chęci państw Europy Zachodniej. Hitler w październiku ub. r. złożył propozycje pokojowe. jednak wrogowie Niemiec ich nie przyjęli, ponieważ chcieli Nimcy zniszczyć.**

Niemcy obecnie dążą do jednego celu, a mianowicie aby na wszystkie czasy usunąć niebezpieczeństwo, grożące Niemcom z strony demokracji Europy Zachodniej. Państwa te wciągnęły Niemcy do wojny, mimo ich chęci. Niemcy walczyć będą aż do zwycięstwa. Rzesza zadowolona jest, iż ma u swego boku potężną Italię.

Nota litewska do Ligi Narodów w sprawie Wilna

GENEWA (Elta). W dniu 23 października 1939 roku „Generalny Konsul Polski Kazimierz Trebicki“ przysłał sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów pismo w sprawie umowy między Litwą i Związkiem Sowieckim z dnia 10 października 1939 roku, na mocy której Litwie zostało przekazane Wilno wraz z krajem. W związku z tym stały delegat Litwy przy Lidze Narodów w dniu 29 marca rb. nadesłał sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów pismo następującej treści:

„Na polecenie swego rządu mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencji co następuje: W dniu 24 października 1939 r. był Pan uprzejmy wysłać Radzie i członkom Ligi Narodów podpisane przez „Generalnego Konsula Polski, Kazimierza Trebickiego“ pismo o wręczeniu rządowi Litwy „formalnego protestu w sprawie przejęcia przez ten rząd wszelkiego terytorium przekazanego przez Związek Sowiecki, a nie należącego do Zw. Sowieckiego“.

Pozostawiając sobie prawa poczynienia innych uwag w razie potrzeby, Rząd Litwy już obecnie zwraca Pańską uwagę na ten fakt, iż na mocy ustawy, która ma związek z przekazaniem miasta Wilna i kraju wileńskiego republice litewskiej i z umową obopólną między Litwą i Związkiem Sowieckim podpisaną w dniu 10 października 1939 roku, Związek Socjalistycznych Republik Rad nie przekazał Litwie żadnego terytorium. Suwerenność Litwy w kraju wileńskim Związek Sowiecki uznał już na mocy umowy pokojowej z dnia 12 lipca 1920 roku. Później terytorium to zostało gwałtem zajęte przez generała Żeligowskiego. Rząd litewski nigdy nie uznał tego gwałtu dokonanego przez rząd polski. Litwa, która rozpoczęła ponowne panowanie w swej stolicy i sąsiednich obszarach, urzeczywistniła swe stuletnie prawa, które ani na jedną chwilę nie przeszły na stronę Polski. Proszę Waszą Ekscelencję zapoznać z tym listem członków Ligi Narodów“.

Roosevelt przemówi przez radio 15 kwietnia

WASZYNGTON (Elta). Prezydent Roosevelt w piątek oświadczył, iż w dniu 15 kwietnia z okazji dnia panamerykańskiego wygłosi on przemówienie które będzie transmitowane przez radio.

WASZYNGTON (Elta). Prezes komisji zagranicznej senatu Stanów Zjednoczonych Pittman w piątek odrzucił propozycje utworzenia komisji parlamentarnej, która miałaby zbadać czy są uzasadnione oskarżenia dyplomatów amerykańskich zamieszczonych w niemieckiej białej księdze.

Rumunia powołuje poborowych z zagranicy

LONDYN (Elta). Wszyscy znajdujący się we Francji obywatele Rumunii, którzy są w wieku poborowym, otrzymali rozkaz skomunikowania się w kwietniu z najbliższym konsulatem rumuńskim.

—(o)—

Zaproszeni attaches wojskowi zwiedzą linię Zygfryda

BRUKSELA (Elta). Belgijska agencja telegraficzna donosi, że attaches wojskowi państw obcych w Berlinie zostali zaproszeni na zwiedzenie linii Zygfryda w dniu 9 kwietnia.

Gen. Weygand u prezydenta Lebruna

PARYŻ (Elta). Prezydent republiki Lebrun w piątek popołudniu przyjął generała Weyganda z którym odbył dłuższą naradę.

Zjazd ambasadorów brytyjskich w państwach bałkańskich

LONDYN. (Elta). Wg Havasa, do Londynu w przyszły poniedziałek mają przybyć przedstawiciele zagraniczni W. Brytanii w państwach bałkańskich. W Londynie odbędą oni naradę z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych lordem Halifaxem.

Minister rolnictwa Włoch w Budapeszcie

BUDAPESZT (Elta). W piątek wieczorem przybył do Budapesztu minister rolnictwa Włoch Tasinavi. Minister rolnictwa Jugosławii Kubriłowicz i minister bez teki Constantinowicz w piątek wieczorem z Budapesztu udali się do Białogrodu.

Gen. Rundstet udekorowany „rycerskim krzyżem“

BERLIN (Elta). Kanclerz Hitler udekorował generała Rundsteta, który dowodził oddziałami armii niemieckiej podczas wojny w Polsce krzyżem rycerskim żelaznego krzyża. Generał Rundstet ma obecnie 65 lat.

Pływajace miny u brzegów Belgii i Holandii

BRUKSELA (Elta). Według wiadomości DNB na skutek wielkich fal i burz zerwało się ze swych kotwic wiele pól minowych francusko-angielskich. Miny takie zauważono w pobliżu statku latarniczego „De Wandellar“. Belgowie starają się te pływające miny unieszkodliwić.

Jam jest Pasterz dobry

JAN. X, 11—16

Potrzeba straży i opieki nad trzodami zarysowuje się już od początków rodzaju ludzkiego: Syn Adama, Abel, był pasterznm owiec. (Rodz. IV, 2). Za czasów Dawida króla ten uchodził za bogatego, kto więcej posiadał bydła. Opowiadają księgi królewskie, że Maon miał owiec trzy tysiące i tysiąc kóz. (I Król XXX 2.) Meso, król Moab płacił królowi Izraelitom sto tysiecy jagniąt i sto tysięcy baranów, (4 Księga Królewska, III). Nic przeto dziwnego, że starożytni Hebrajczycy królów swoich nazywali pasterzami., a sam Bóg był pasterzem ludu. Chrystus mówi o sobie. jam jest pasterz dobry. Zestadem pasterskim łączy się wiele niewygód, trudów i niebezpieczeństw. Czasami z narażeniem własnego życia trzeba było bronić trzody przed drapieżnemi zwierzętami i rozbójnikami.

W znaczeniu duchownem pasterstwem nazywamy kierownictwo dusz po drodze prawdy i życia w łasce Bożej.

Chrystus naucza: „Jam jest droga i prawda i żywot. Żaden nie przychdzi do Oica jedno przezemnie" (Jan XIV. 6.)

Wiara w Chrystusa, i nasze dobro wymagają, żebyśmy poszli za nim i czcili go we wszystkich osobach i w nas samych i Chrystusa jako Ojca w naszym ojcu; Chrystusa jako brata, w naszych braciach; Chrystusa jako ubogiego, w ubogich; Chrystusa bogatego w bogatych; Chrystusa jako kapłana w nauczycielach i kierownikach w kapłanach, Chrystusa jako władcę w przełożonych, jest bowiem Chrystus przez swą chwałę wszystkiem, co jest wielkiego, i co małego pokornego.

MICHAŁ RUTKOWSKI

Realizuje się zbliżenie Japonii z W. Brytanią

Misja ambasadora Sir Roberta Craigie

TOKIO. (Elta). Prasa japońska donosi, iż ambasador Wielkiej Brytanii Sir Robert Craigie przed wyjazdem na statku „Asama Maru" w dniu 13 kwietnia do Stanów Zjednoczonych spotka się jeszcze z ministrem spraw zagranicznych Aritą. Według „Kokumin Shimbun" ambasador brytyjski postara się zapoznać z poglądami ministra spraw zagranicznych Japonii w sprawie możliwości osiągnięcia między Japonią i Anglią porozumienia we wszystkich spornych sprawach. Według wadomości tego samego pisma *ambasador Wielkiej Brytanii w Japonii będzie chciał przekonać prezydenta Roosevelta i ministra spraw zagranicznych Hulla aby Stany Zjednoczone poparły politykę Wielkiej Brytanii na Dalekim Wschodzie, a jednocześnie przekonać Japonię, by wzięła udział w wojnie w Europie po stronie sprzymierzeńców.*

Mają być wznowione stosunki dyplomatyczne między Z. S. S. R. a Finlandią

SZTOKHOLM. (Elta). „Stockholms Tidningen" na podstawie wiadomości otrzymanych z Moskwy, donosi, iż w kwietniu wznowione zostaną stosunki dyplomatyczne pomiędzy Zw. Sowieckim a Finlandią. Posłem Zw. Sowieckiego w Helsinkach mianowany będzie poseł sowiecki w Rydze Iwan Zotow.

Jednoczesne doręczenie not posłom Szwecji i Norwegii w Londynie i Paryżu

PARYŻ. (Elta). W dniu 5 kwietnia, w tym samym czasie kiedy minister Halifax wręczał notę dyplomatyczną przedstawicielom Szwecji i Norwegii w Londynie, ministerstwo spraw zagranicznych w Paryżu wręczyło takie noty obu przedstawicielom państw skandynawskich we Francji.

Ś. † P.
z KISIELÓW
KAMILLA ZIENOWICZOWA
opatrzona św. sakramentami zmarła dnia 5 kwietnia 1940 r. w wieku lat 59.
Eksportacja zwłok z domu żałoby Mikalojaus Daukšos g. (Piwna) 7—30 do kościoła Serca Jezusowego (Pp. Wizytek) na Rossie) odbędzie się w niedzielę dn. 7 b. m. o godz. 19.
W poniedziałek o godz. 9-ej rano nabożeństwo żałobne w tymże kościele poczem pogrzeb na cmentarzu Rossa.
Zawiadamiają przyjaciół krewnych i znajomych
Mąż, dzieci i rodzina.

Jescze o mapie „nowej Europy"

Co mówią na ten temat Reynaud i Welles

PARYŻ. (Elta). W dniu 5 kwietnia dziennikarze zostali zaproszeni do ministerstwa spraw zagranicznych, celem obejrzenia osławionej „mapy Reynauda". Dziennikarze mieli okazję zbliska obejrzeć tak samą mapę, jak też zdjęcia, które zostały zrobione podczas rozmowy Wellesa z Reynaudem. Mapa została wykonana w r. 1919 i ostatnio Reynaud korzystał z niej celem określenia dróg ekonomicznych. Terytorium, które podczas wielkiej wojny znajdowało się w rękach niemieckich, oznaczone jest na mapie czerwonym kolorem, także czerwonym kolorem oznaczono Austrię, Czechosłowację i ziemie polskie znajdujące się podczas wielkiej wojny w rękach niemieckich. Polska znajdująca się po stronie Zw. Sowieckiego oraz sam Zw. Sowiecki oznaczono żółtym kolorem. Jak się obecnie wyjaśniło, po wywołaniu zdjęć cenzor zauważył, że kolory zlały się. Retuszerowi kazano wykreślić granice państw i on to uczynił z pamięci.

WASZYNGTON. (Elta). Koła bliskie ministerstwu spraw zagranicznych oświadczenia senatorów Reynddsa i Nye, według których wiceminister spraw zagranicznych Stanów Zjdnoczonych Sumner Welles podczas rozmowy z premierem Francji Paul Reynaud, omawiał cele wojenne sprzymierzeńców, uważane są za absurdalne. Zdaniem tych kół zamieszczenie w prasie fotografii Sumner Wellesa i Paul Reynaud, na której widać mapę Europy pozwoliło obu senatorom wytworzyć pogląd, iż mapa ta przedstawia nowe granice, które sprzymierzeńcy chcą wprowadzić w Europie. Na podstawie tych przypuszczeń obaj senatorowie podkreślili potrzebę złożenia przez Sumner Wellesa w senacie Stanów Zjednoczonych oświadczenia o swojej misji we Francji i poinformowania przez rząd Stanów Zjednoczonych senatu o możliwości podziału Europy, które zostały już zaprojektowane.

BERLIN. (Elta). „Associated Press" donosi z Waszyngtonu, iż Sumner Welles oświadczył, że wszelkie twierdzenia, związane z rzekomym planem, są zupełnie zmyślone. Podczas jego rozmów w Paryżu i innych stolicach Europy nie było mowy o żadnej mapie. Dalej Sumner Welles oświadczył, iż w gabinecie Reynaud nie zauważył nawet rzekomej mapy.

WASZYNGTON. (Elta). „Associated Press" donosi z Waszyngtonu, że Sumner Welles złożył oświadczenie o całkowitym zmyśleniu wszelkich twierdzeń o rzekomej mapie w Paryżu. Podczas swych rozmów w Paryżu i innych stolicach uropejskich, nie rozmawiano o żadnej mapie. Oświadczył on następnie, że nie zauważył żadnej mapy w gabinecie premiera Reynaud.

TELEFONEM Z KOWNA

Narady w Rydze w sprawie komunikacji lotniczej

W niedzielę rozpoczyna się w Rydze narada w sprawie uruchomienia linii lotniczej Kowno — Wilno — Ryga — Tallin. Na konferencję wyjedzie również delegacja Litewskiego Ministerstwa Komunikacji.

*

Jak się dowiadujemy od dn 10 bm. ma być nawiązana komunikacja powietrzna pomiędzy Tallinem i Sztokholmem, którą będą utrzymywać samoloty szwedzkie.

Wyjazd min. Zechlina do Berlina

Poseł niemiecki w Litwie minister Zechlin wyjechał w sobotę do Berlina, gdzie weźmie udział w podpisaniu nowego niemiecko - litewskiego układu handlowego Rokowania w sprawie tego układu dobiegają już końca.

Nowa spółka dla handlu zboż m

W tych dniach została utworzona spółka z ogr. odp. „Sekla", która otrzyma monopol na handel zbożem. Udziałowcami spółki są skarb państwa, „Lietukis" i prywatni eksporterzy.

Kongres litewskiej młodzieży katolickiej

W dniu 8 czerwca w Wilnie ma się odbyć kongres litewskiej młodzieży katolickiej. — Wezmą w nim udział katolickie organizacje szkolne, uniwersyteckie i pozaszkolne. Jak przypuszczają liczba uczestników kongresu wyniesie 40.000 osób.

Kiedy rozpocznie się naprawdę ofenzywa?

Wywody pisarza Lideell Hart

Jeden z najlepszych pisarzy wojskowych świata **Lideell Hart** porusza na łamach **Sunday Express** interesujące zagadnienia przyszłej wojny lotniczej angielsko-francusko-niemieckiej. Wywód tak się rozpoczyna:

Czy nadejdzie chwila gdy eskadry bombowe jednej ze stron walczących ruszą by niszczyć miasta, koleje i fabryki nieprzyjaciela.

Wydawałoby się, że jest to sprawa prosta, możnaby myśleć, ż ten, który będzie miał znaczną przewagę będzie mógł rozpocząć wojnę lotniczą z pewnością wygrania. Tymczasem okazuje się, że sprawa powyższa jest znacznie bardziej skomplikowana. Dlaczego?

Rozważmy najprzód co oznacza słowo przewaga. Przeciętny czytelnik uważa, że 2-krotnie silniejsze lotnictwo posiada druzgocącą przewagę nad przeciwnikiem. Tymczasem tak nie jest. Dla zadania decydującego ciosu trzeba wielokrotnej przewagi. We wrześniu 1939 r. Niemcy posiadali dwa razy tyle bombowców ile Francja i Anglia razem. Dlaczegóż w takim razie nie ruszyli do ataku? Bo Niemcy posiadają dobrych strategów i wiedzą, że ta przewaga sił nie była dostateczna. Dziś przewaga w lotnictwie należy do aliantów, ale dla uzyskania przewagi usprawiedliwiającej ofenzywę powietrzną trzeba jeszcze długo czekać.

Mylimy się gdy przy obliczaniach sumujemy ilości wyprodukowanych bombowców. Sam bombowiec nie poleci. Trzeba jeszcze dobrze wytrenowanej załogi, A załogi bombowców kształcą się dłużej niż myśliwcy i trzeba ich mieć znacznie więcej. Trzeba również pamiętać o konieczności posiadania rezerw pilotów. W razie nagłej potrzeby będzie można zawsze zakupić gdzieś samoloty, ale nie można zakupić pilotów. Dlatego musi być w zapasie pokaźna ilość rezerwy.

Obliczając możliwości przyszłej ofenzywy powietrznej warto spojrzeć na mapę. Po dokładnem jej przestudiowaniu okaże się, że Niemcy mają znacznie wygodniejszą sytuację geograficzną niż Anglicy. Chociaż okręg Ruhry jest najbardziej narażonym na ataki lotnicze, jednakże jako całość, Niemcy posiadają lepsze możliwości obrony przeciwlotniczej niż Anglia.

Granice lądowe Niemiec wzdłuż linii Zygfryda i Morza Północnego wynoszą 480 km. Granice zaś aliantów wzdłuż linii Maginota i wschodnich brzegów Anglii aż 1.440 km. Bombowce brytyjskie lecąc do Niemiec mają jako bramę wejściową 200 km pas od Danii do Holandii który jest świetnie broniony przez Niemców, zaś przed lotnikami niemieckimi rozciąga się szeroki na 1.000 km pas od kanału La Manche do wysp Szetlandzkich. Pozatym Londyn leży bliżej baz lotniczych niemieckich niż Berlin od baz lotniczych brytyjskich.

Wspominając o bombardowaniu miast przystępujemy do rozważania jednego z najpoważniejszych zagadnień. Wiemy, że aliantom zależy niesłychanie na moralnym poparciu świata, a przedewszystkim Stanów Zjednoczonych. Dlatego też będą oni robili wszystko aby wykazać się humanitarnością i szlachetnością w prowadzeniu wojny. Do chwili, w której ich akcja byłaby usprawiedliwiona metodami walki przeciwnika, nie mogą oni zaczynać sami bombardowaniem miast. Powstanie zarzut, że koniecznie trzeba zaraz bombarować ludność cywilną, a można niszczyć obiekty wojskowe, fabryki samolotów i doki okrętowe. Słusznie, ale praktyka wykazała, że większość obiektów znajduje się w okręgach silnie zaludnionych i posiada doskonałą obronę przeciwlotniczą. Ponieważ piloci aliantów nie będą mogli zniżyć się na wysokość umożliwiającą celne bombardowanie z powodu zenitówek, więc będą rzucać bomby na chybił trafił. I duża część tych bomb trafi w domy zamieszkałe przez ludność cywilną. A tego alianci chcą unikać.

Na pytanie kiedy się rozpocznie ofenzywa lotnicza aliantów trudno jest odpowiedzieć. Chłodny rozsądek każe przypuścić, że nastąpi to nie wcześniej aż będą oni mieli dostateczną przewagę w materiale lotniczym i w pilotach, ale nie należy zapominać, że sztaby kierują się zimną kalkulacją tylko na początku wojny. Potym górę biorą: nerwy, ambicje, chęć odwetu itd. Opinia publiczna woła: „Na każdą bombę odpowiedzieć 100 bombami", „Za każdego cywila położyć 1.000 cywilów". I przy takim nastawieniu umysłów zapalczywy młody pilot naciśnie dźwignię mechanizmu wypuszczającego bomby ...i... raptem może się zatrząść cały kontynent.

B. Ż. P.

ZAWIADOMIENIE
Ktokolwiek jest winien pieniądze
ś. p. Władysławowi BORATYŃSKIEMU
a nie zdążył oddać, proszony jest o złożenie na ręce o.o. Misjonarzy w Wilnie
4580 **Żona**

SZPILKI

Zauważono, że w związku z ogłoszeniem nowej „Białej Księgi" ambasagor Bullit buli grubą forsę na kontr-propagandę...

* * *

— Czytałeś? W oflagowym pisemku rzeczy Andrzeja Nowickiego (b. współpracownika „Szpilek" warszawskich) są bardzo dowcipne?

— Nihil Nowi—cki pod słońcem!

As.

PRZEZ MOJE OKULARY

Aspekt psychiczny

Wielkie katastrofy, wielkie wojny o zasięgu światowym zjawiają się — gdy popatrzymy na historię ludzkości — co pewien, mniej lub więcej, ale jednak określony czas. Okres ten możnaby nawet określić cyfrą od **50** *do* **100** *lat. Od wielkiej epopei Napoleońskej do I wojny światowej upłynęło* **100** *lat. Jeśli nawet weźniemy pod uwagę t. zw. Wiosnę Ludów (***1848** *rok) i określimy ją mianem większych zaburzeń wojennych, to też do* **1914** *roku mamy* **70** *lat względnego spokoju. Gdybyśmy sięgnęli do odleglejszych bardziej pożółkłych kart historii, to stwierdzenie nasze zyskałoby wiele dowodów w faktach.*

Obecnie znów jesteśmy świadkami wielkiej wojennej katastrofy światowej. Od wojny poprzedniej dzieli nas tylko **25** *lat, czyli występuje tu widoczna odrazu nieregularność w czasie. Popularnie możnaby powiedzieć, że wojna dzisiejsza wybuchła o jakieś* **25** *lat „zawcześnie". Wojna dzisiejsza nie „narastała" normalnie, a przeciwnie „wybuchła" nagle i niespodziewanie. Językiem lwarnianym możnaby ją określić jako wojnę „nienormalną".*

A gdzież ten aspekt psychiczny —

Otóż i on:

Zwykle w historii świata (wyjąwszy wypadki t. zw. permanentnych wojen, które są właściwie jedną długą wojną) prowadziły wojnę pokolenia niewojenne. To znaczy, że b. kombatanci wojenni przeważnie spokojnie przeżywali resztę swego żywota.

Dziś — jeśli idzie o walczącą Europę — wszyscy oglądaja wojnę po raz drugi lub nawet trzeci w swym życiu.

Emerytowani generatowie zostali wezwani do szeregów, młodzież, która brała udział, w wieku lat kilkunastu, w czasie poprzedniej pożogi światowej — dziś znów leży w okopach.

To nie są rzeczy błahe.

Ludzie którzy nie zaznali okropności wojny, lubią „wojenkę", rwą się do niej, jak do jakiejś pięknej romantycznej wyprawy. Powiedziałbym, że „mają serce" do wojny. Ci zaś którzy byli uczestnikami krwawej tragedii z **1914 r.**, *wiedzą, że wojna to głód, to nędza, to wszy, to niegojące się rany i często nieznana śmierć.*

O tym nie wiedzieli maszerujący przy dźwiękach fanfar na front żołnierze I Wojny Światowej.

To jednak dziś wiedzą wszyscy żołnierze Europy, która po raz drugi w bardzo krótkim okresie czasu znalazła się w ogniu.

Czy ten aspekt psychiczny zaważy na losach wojny? Napewno tak. Trudno jednak dziś, kiedy działania wojenne właściwie jeszcze się nie zaczęły, prorokować w jakim to wszystko pójdzie kierunku.

Emka.

Prof. Zygmunt Jundziłł

Medice cura te ipsum

Nie znam p. Rafała Mackiewicza, który zaszczycił mnie artykułem w „Vilniaus Balsas".

Ale i on nie wiele wie o mnie. Nie należałem nigdy do obszarników. Jestem zwykłym człowiekiem pracy i nic więcej. Nie należałem też nigdy do Ozonu. Przeciwnie, w „Słowie" umieściłem parę ostrych artykułów przeciwko Ozonowi i gen. Skwarczyńskiemu. To wszystko należy sprostować. Jedno tylko jest słuszne: nie jestem politykiem, mniej lub więcej godnym uwagi, bo — nie jestem wcale politykiem.

Dlatego też p. R. M. nienależycie rozumie to, co piszę.

Pisze nie „mistycznie, mesyjanistycznie", jak to nazywa p. R. M., piszę prosto, serdecznie to, co dyktuje mnie głębokie uczucie dla kraju, jego kultury, jego piękna przeszłości i przyszłości.

Dziwi mnie trochę ta obojętność, powiedzmy nawet ta ironiczna niechęć, która się daje odczuć w słowach p. R. M., gdy odrzuca on z gestem złośliwym „wycieczki w przeszłość".

Niechęć do przeszłości, do wieków i lat dawnych, do przeżyć pokoleń, do ich myśli, to przecież jest starganie jednej z najważniejszych więzi, które są siłą twórczą bytu i rozwoju jak pojedyńczych ludzi, tak i całych narodów.

Dlaczego kochamy stare drzewa, dlaczego wzrusza nas widok starego dachu ojcowskiego domu? Bo, wchodząc w progi domu, stajemy u progu dawnych istnień, dawnych słów, dawnych myśli, nawpół świadomie wstępujemy w ich krąg.

Odejść od tego wszystkiego, machnąć na to ręką, kpić sobie z przywiązania do węgłów chaty rodzinnej i fundamentów przeszłości może łatwo, może wygodnie, lecz jakże smutnem, jakże gorzkiem jest takie stanowisko.

Tak. Ja, o, nie tylko ja, ale wiele, wiele ludzi żyje i żyć będzie ukochaniem przeszłości i sądzę, że to najlepsza droga dla wielkiej kultury każdego, nawet młodego w swym przekonaniu narodu.

Oto jest ta moja dygresja w przeszłość. Nie zastraszy mnie ujemny sąd o niej p. R. M. Dziwi mnie tylko, że pisarz polityczny chciałby element historii z rozumowań swych wyłączyć. Czyż istotnie przekonany on jest, że droga taka nie prowadzi do wielu, wielu błędów?

Jest w artykule tym jeszcze inna kwestia. Słynna kwestia lojalności.

I tu znowu rozmijamy się z autorem.

Pragnie on w zjawiskach psychiki narodowej znaleźć gotowe, proste rozwiązanie. Coś w rodzaju musztry wojskowej, coś w rodzaju prymitywnych, aranżowanych tanim kosztem manifestacyj.

Należy uprzytomnić sobie do czego dążymy. Czy do lojalności zewnętrznej, lojalności, której podłożem jest posłuszeństwo władzy, lojalności ściśle politycznej, raczej policyjnej. Takiej lojalności słuchać i objawiać nie potrzeba. Ona jest towarzyszką i sługą każdej władzy.

Czy do lojalności wyższego rzędu, do lojalności dyplomatycznej, oficjalnej, tej, która przychodzi, odziana we frak i surdut, asystuje przy uroczystościach, przy odsłonięciu pomników, lub, jak to mówiono w austriackim parlamencie — „obwija się jak bluszcz wokoło tronu Habsburgów".

Czy takich objawów lojalności oczekuje i pragnie publicysta z „Vilniaus Balsas"?

Odrzućmy ironię i niepotrzebne formy. Powiedzmy prosto. Pragniemy stwierdzić szczerą solidarność ludności mówiącej po polsku z celami państwowymi Litwy. To jest to wielkiej wagi pytanie. Czy można go uzupełnić oświadczeniem jednej, dwu, lub nawet kilkunastu osób? I czy można przewidzieć odpowiedź na to pytanie w szerokich masach ludności. Aby osiągnąć solidaryzm państwowy, należy odpowiednio przebudować stan duchowy, należy opanować uczucia, należy je pozyskać.

Interes? Oczywiście, interes jest poważnym czynnikiem, ale — jakże kruchym. Idee — stają się nowymi, żywymi czynnikami i wtedy osiągają wielką moc moralną, gdy wrosną w serce ludzi.

Jakaż to jest obecnie niezwykle krótka ta droga, aby móc już teraz stwierdzić, że oto sentymenty ludności zwarły się z ideą państwową Litwy. Czy nie lepiej jest myśleć i rozważyć jaką jest w ogóle ta droga do rozbudzenia, rozkrzewienia i rozkwitu tych sentymentów.

Nie można wtedy odrzucić historii. Trzeba, z mocą i przekonaniem, uznać, że istnieje ta nasza wspólna, piękna przeszłość, i że nasza przyszłość to dalsza epoka jej rozkwitu. Nie epoka wielkiej epopei zdobywczej, bo na nią może nie ma możliwości w tem miejscu Europy, ani w umysłach ludzi, ani w ideach, które są założeniem obecnego państwa litewskiego, ale epoka zrozumienia budowy wspólnoty różnoplemienej tego kraju i obejmującego go państwa, epoka bogata w pierwiastki moralne, których nie powinny zniszczyć współczesne prądy.

Historyczna idea Litwy nie jest mytem przebrzmiałym. Historyczny spadek tych idei wrósł głęboko w dusze tego społeczeństwa, które mówi po polsku i ma kulturę polską jednak swej głębokiej więzi z ideą Państwa Litewskiego nie utraciło.

Obecny stan rzeczy, te głęboko ukryte, ale istniejące wartości państwowe może tylko pogrążyć i zniszczyć.

Nie wątpię, że są wśród społeczeństwa litewskiego ludzie i grupy społeczne, którzy ubolewają nad tym, ale dlaczego oni milczą?

Przemawia p. R. M., i dyktuje recepty, w których skuteczność sam nie wierzy.

Czy nie lepiej by było zacząć od siebie?

Medice, cura te ipsum... (Lekarzu, ulecz samego siebie!)

Zygmunt Jundziłł

Z poezji litewskiej

BERNARDAS BRAZDŽIONIS

Jeśli życie snem *)

Jeśli życie snem... i trzeba potem
rozbudziwszy się żyć nie we śnie,
jeśli nasze dni to cienie wątłe —
kto tej nocy uśpił mnie?...

Kto tak uśpił mnie, żebym po świecie
potykając się do słońca szedł,
zabłąkany jak dziecko wśród kwiecia,
nie dosięgał go... nie... i nie...

Tłum. Józef Maśliński.

*) Z tomu wierszy „Kunigaikščiu miestas", nagrodzonego w r. b. nagrodą państwową.

Zniżka na kąpiel dla uchodźców

Brak łazienek w mieszkaniach utrudnia mieszkańcom Wilna, a jeszcze bardziej uchodźcom odpowiednie zachowanie higieny i czystości osobistej. Wilnianie już od dawna korzystają z publicznych zakładów kąpielowych których Wilno posiada dostateczną ilość. W ciągu zimy były pewne trudności, gdyż największy z nich „Łaźnie i wanny Agresta", w którym w ciągu dnia mogło się wykąpać 7,000 osób, był na razie zamknięty. Obecnie, jak się dowiadujemy po remoncie znowu jest czynny, a przy tym dyrekcja chcąc ułatwić uchodzcom korzystanie z kąpieli udziela im po okazaniu legitymacji uchodźczej 40 proc. zniżki przy cenach przedwojennych od 50 cent Czyli każdy uchodźca może się wykąpać już za 30 cent.

„Łaźnie i wanny Agresta" mieszczą się na ul. Tilto (Mostowa), róg ul. Radvilu (dawn Bogusławskiego).

W tychże zakładach kąpielowych niezamożni mieszkańcy m. Wilna mogą korzystać z kąpieli bezpłatnie za okazaniem skierowania z Magistratu.

Anioł czy nie Anioł!

Trochę śledztwa w sprawie Marii Stuart

„Maria Stuart" nie przestaje niepokoić umysłów... Inscenizacja ta, nawiązując do wielkiego stylu polskiego teatru monumentalnego, wskrzesiła dawne zapały dyskuntantów. — Przysięgli znawcy i amatorzy teatru, doktorzy i magistrzy wszelkiej wiedzy scenicznej i literackiej przywdziawszy swe birety i togi ruszyli do boju. Przy tej okazji i ja — niby Zagłoba zdobywający sztandar — poczułem, że coś mi głowę omotało. To wielki mistrz teatralnego zakonu, prof. Limanowski tak mnie urządził. Napisał on, że Maśliński „patrzył się na sztukę Słowackiego jako na sztukę, w której pod maskami Marii, Rizzia i Botwela jest Ludwika Śniadecka, sam Słowacki i rywal jego Waldemar Korsak". Otóż nie tak się patrzyłem, nie zupełnie tak.

Skądże w „Marii Stuart" **rywalizacja,** której nie było w Jaszunach, bo być jej nie mogło między fascynującym Ludwikę oficerem, a wyrosłym obok niej chłopakiem, dzieckiem prawie; — i której nie było na scenie, bo w sztuce nie ma żadnego węzłu dramatycznego między Rizziem i Botwelem, bo „te dwoje ludzi jeden drugiego nie znali" (prawie), jak mówi wileńska piosenka. Przeciwnie, jest ktoś drugi, również „porte-parole" Słowackiego — Paź, który niemal „stręczy" Botwela królowej!

I skądże Maria ma być wcieleniem Ludwiki, jeżeli właśnie z książki Marii Czapskiej wiemy, ile wyżej stała romantyczna sawantka z Jaszun od Marii, która u Słowackiego jest bliską kuzynką... pani profesorowej ze sztuki, którąśmy widzieli niedawno: ze sztuki „Dlaczego zaraz tragedia..." Tak! Jej „chciałabym i boję się" wobec zbrodni, jej naiwne walki wewnętrzne między „zasadami" a namową „złych ludzi", jej nie mniej naiwne morały, jej wprost kapitalna inwokacja pod adresem wyrafinowanego zbrodniarza — „Botwelu, nie jesteś aniołem!..." Toż to kobieciątko, a nie heroina. Boy napisał kiedyś „Marysia Stuart" i miał rację. A chcecie poznać jej bliźniaczą siostrę? Czytajcie „Niebezpieczne związki" Laclosa. Tam znajdziecie również, w osobie wicehrabiego de Valmont, niemalże prototyp Botwela.

Nie doszukuję się tu bynajmniej „pożyczek literackich", nie wiem nawet, czy Słowacki czytał ten słynny romans. Ale gdy widzę, jak młodziutki autor, niemal debiutant literacki, wprowadza do utworu typ niezmiernie wyrafinowany, typ zbrodniarza z nudy, zbrodniarza-sceptyka i dekadenta, a potem nie umie sobie dać z nim rady i wkłada mu w usta słowa naiwne i niezręczne, to zaczynam rozmyślać nad zależnościami myślowymi poważniejszymi niż „wpływologia" polonistów, a są to zależności epok stylowych. Mogli sobie romantycy, młodzi przeciwnicy Śniadeckich brać swych zbrodniarzy z ballad ludowych, ale **psychologii zbrodni,** psychologii wyrafinowanej, tam nie znaleźli. Natomiast właśnie przerafinowany i sceptyczny wiek XVIII „miał zrozumienie" dla tych rzeczy: to było rozpylone w książkach, w powietrzu, którym oddychali młodzi „burzyciele kanonów". „Klasycy" Laclos, dobry szlachcic ancien-régime'u, potem generał rewolucyjny, umarł w 1803 r.) zapładniali nową, romantyczną epokę remanentami nie tylko swej formy, ale i treści. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o teatr romantyczny! Wiemy ile zawdzięcza on klasycznemu. Rozbił jego kanony jedności, skaził jego dykcję naturalistycznymi efektami, ale przecież, biorąc rzecz od strony stylu — była to tylko nowa „naturalistyczno-operowa" — wersja tego samego, wersja przejściowa, nie autonomiczna. Rozpadła się też w konsekwencji ta masa bogato, ale chaotyczne nagromadzonego materiału: opera zabrała maszynerię i pozostał naturalistyczny, kameralny teatr mieszczański, kłopotliwy spadek dla nas.

Ale wróćmy do naszych aniołów... Ten zabawny okrzyk królowej w świetle naszych rozważań staje się wyraźną wskazówką inscenizacyjną. — Botwel, to ten który **olśnił** — elegancki, wytworny, „demonicznie piękny", coś z Casanowy i coś z Talleyranda. On właśnie — obok **Rizzia!** — jest dla tej Cesi na tronie kimś bliskim przez styl swój, przez miękkość, dworskość, delikatność manier, do której przywykła we Francji i czego jej tak brak wśród tych anglo-saskich niedźwiedzi.

Natomiast akcenty naiwności Pazia wobec zdarzeń, na które patrzy i nie rozumie, prowadzę do przypuszczeń, że Słowacki nie tylko brał sobie podświadomy rewanż na Ludwice, ale i odcinał się, z młodzieńczą zaiste gorliwością od chłopięcego Julka z Jaszun. To też dopuszczalna jest stylizacja Pazia — w przeciwstawieniu do Rizzia — bardziej twarda: na tępawego (choć zachwyconego cudownym dlań zjawiskiem) dziedzica anglo-saskiej mentalności. Pamiętajmy, że dla Pazia zbliżenie się Botwela i królowej jest czymś zrozumiałym i koniecznym z samej natury rzeczy! Jakaż to inna natura niż zewnętrzny styl tych dwojga, mogła się objawić dziecku?

Miał być w tym teatralnym sezonie „rok Słowackiego"... Wojna niestety nie zważa na daty i rocznice... Skoro jednak teatr nasz wileński Słowackiego pokazuje, to dbajmy, żeby i dla teatru i dla publiczności był to Słowacki, nie kto inny. Publiczność np. nie powinna w czasie przedstawienia przypominać sobie monografij Marii Stuart historycznej, ani jej portretów, ani tym bardziej filmów z Hollywoodu. Teatr zaś. Zadanie artystyczne teatru polega, jak wiemy, nie na fabrykowaniu ilustracy historycznych, ani figur do **muzeum kultury,** tylko na własnym twórczym spojrzeniu na minione epoki. Dawniej, w okresie „teatru gwiazd" to się wyrażało w ten sposób, że wielki tragik, czy tragiczka brali dowolną rolę jako pretekst do własnego popisu. Tworzyli rzeczy piękne; ale własne... często bardzo dalekie od litery tekstu. W teatrze nowoczesnym, zespołowym, ani historia, ani nic innego nie powinno przeszkodzić w ustaleniu litery i ducha **samego dzieła** (czyż np. sprawdzamy Szekspira z podręcznikami historii starożytnej?...), a potem — w pokazaniu co nasz, dzisiejszy, wileński teatr o tym dziele myśli, jak na nie patrzy w kategoriach **swojej,** dzisiejszej szuki. **Józef Maśliński.**

ANGERS

w oczach francuskiego korespondenta

Na afiszach turystycznych Francji Angers, reprezentowane jest przez swój olbrzymi zamek o 17 wieżach. Zamek wygląda jak ogromna skała, leżąca na dnie pięknej doliny Loary. Miasto liczyło przed wojną obecną 93.000 mieszkańców, w tym 10.000 bretończyków, szukających chleba poza swoją ubogą ojczyzną. Znęciła ich piękna, słoneczna kraina wielkiej rzeki Francji Zachodniej z nieskończonymi ogrodami, pełnymi karłowatych, amerykańskich grusz.

Ilu mieszkańców liczy obecnie Angers na prawdę trudno jest zgadnąć: 110.000, czy może 120.000? Może mniej, może więcej. Mieszkańców? Nie, raczej mieszkanek. Mieszkanki nadają ton miastu. One tworzą najbardziej uroczy ruch uliczny na ulicach Tours, Laval, Bordeaux. Wielkie kawiarnie z placu Du Raillement nie są zazbyt wielkie, raczej są zamałe, dla tłumów, które je wypełniają.

Największy bulwar Angers imituje z wdziękiem Pola Elizejskie. Sklepy, kina, piwiarnie przepełnione.

Ponieważ (ongiś ciche i senne miasto) Angers nie posiada zbyt wielu policjantów, najlepiej jest o informacje zwrócić się do pierwszego lepszego sklepiku. Może to być również drobny rzemieślnik, który naprawia pantofelki wielu ładnych uchodźczyń. Zastaniemy go nie tylko przy pantofelkach, ale i przy butelce wina.

Obok skwierczy na węglach garnek z ostrygami i leży biały, okrągły i cienki chleb. Ostrygi, wino, chleb i pantofelki uspasabiają naszego informatora rozmownie. Opowie wam chętnie o starych i nowych dziejach Angers, o starych zabytkach i nowych budowlach, o starej emigracji belgijskiej i nowej obecnej polskiej, poczęstuje was (a przynajmniej może poczęstować) kieliszkiem wina i zakończy sakramentalnym:

„Ach! Vraiment cette pauvre Pologne!"

Emil Zola

W stulecie urodzin wielkiego pisarza

Mówił sam o sobie żartem, w jego żyłach płynie ta sama ...w, co i w żyłach Napoleona: ...y obydwaj jesteśmy sfrancu... ...i Włosi!" Ojciec jego, inży...r, był istotnie z pochodzenia ...chem; ale Emil Zola uro... się (2 kwietnia 1840 r.), ...rósł i prawie całe życie ...dził w Paryżu.

Po skończeniu liceum pra...ał pięć lat w księgarni. ...ego okresu pochodzi kilka ...ób pióra": szkiców opowia...ń, felitonów krytycznych. ...rótce zbliżył się do braci ...ncourtów i Flauberta i wraz ... mi stał się herolдem t. zw. ...turalistycznego kierunku w ...raturze. Była to reakcja ...zeciw napuszonemu, nazbyt ...biektywnemu romantyzmowi ...ktora Hugo, Lamartine'a, ...orge Sand, Alfonsa Daudet. ...W swoim szkicu „Powieść ...turalistyczna", który stał się ...gdyby manifestem nowej ...oły, pisał Zola:

„Romantycy malują abstrakcyjnego ...łowieka, oderwanego od ziemi. Czy... z niego demona szlachetności lub ...rodni, kładą mu w usta podniosłe ...awdy, bądź zbrodnicze sentencje, ...oją go w płaszcz bohatera lub ...edstawiają, jako z oczyńcę; ale to ... jest człowiek z krwi i ciała, z jego ...yczajnymi, często bardzo pospoli...mi, codziennymi przeżyciami. My, ...turaliści, chcemy pokazać człowieka ...im, jakim jest w istocie, bez ro...ntycznych upiększeń, ze wszyst...mi jego dodatnimi i ujemnymi ce...ami, z dużymi i małymi słabostkami. ...ypowiadamy wojnę pozie i napu...oności, literaturze na romantycznych ...turnach".

„Manifestowi" temu pozostał ...ola wierny w ciągu całej swo...j wspaniałej twórczości, która ...uchnęła teraz, niczym lawa wulkanu. Około trzydziestu wielkich powieści, nie licząc dziesiątków mniejszych, opowiadań szkiców literacko-krytycznych i t.d., — oto plon tego bogatego życia twórczego, przedwcześnie przerwanego w roku 1902 wskutek zaczadzenia gazem podczas snu,

Każda z powieści twórcy *„Germinala"* — to szeroko pomyślona i przeprowadzona epoka. Celował on — możnaby rzec — w monumentalnych płótnach, był mistrzem w scenach zbiorowych. Wystarczy przypomnieć choćby słynny opis wyścigów w *„Nanie"* czy „białego tygodnia" — wyprzedaży bielizny w uniwersalnym magazynie — z powieści *„Raj Kobiet"*, czy wreszcie—genialny obraz łaknącego cudu tłumu, który z tarasu bazyliki błogosławi biskup Rudin, w powieści *„Lourdes"*. A charakterystka figur, że wspomnimy tylko Napoleona III po Sedanie, z powieści *„Pogrom"*:

„Tak, to był cesarz. W towarzystwie świty podjechał konno do ocalałego składu cegielni. Jego policzki były naróżowane, aby ukryć ich bladość i zwiędłość, wąsy silnie ufarbowane. Zblizka czynił on smętne wrażenie, lecz zdaleka, żołnierzom, przed którymi przejeżdżał wierzchem na koniu, wydawał się zuchem"...

Ostatnie lata życia Emila Zoli poczynając od roku 1898 były wypełniane namiętną walką polityczną w obronie kapitana Alfreda *Dreyfusa*. Sprawa Dreyfusa, historyczne *„J'accuse!* („oskarżam!") Zoli, jego proces, wreszcie triumf prawdy i sprawiedliwości, który w znacznym stopniu był triumfem wielkiego pisarza i człowieka, — to rzeczy nazbyt znane, by trzeba je było tutaj przypominać.

Emil Zola spoczywa w *Panteonie* obok innych wielkich synów Francji. Nieraz zwalczany i samotny za życia, był opłakiwany po śmierci — można śmiało powiedzieć — przez miliony Francuzów, a pogrzeb jego stał się imponującą manifestacją wszystkich przyjaciół prawdy i postępu. (jr.)

Śpiewak o słonecznym głosie

Przed koncertem J. Gardy

Solista opery „La Scala" nie przypuszczał, że tak niespodziewanie zmieni swoje mediolańskie mieszkanko na pokój przy ul. Portowej i że zamiast zajadać spagnetti w kawiarni „Biffi" na Galena Vittorio Emenuele z Beniaminen Gigli, dokąd wymykał się podczas przerwy w próbie — będzie pić pół czarnej u Rudnickiego.

Ale wojna tasuje ludzi jak karty.

Byłoby ciekawe, gdyby tak na dane hasło wszyscy goście, zapełniający wileńskie kawiarnie wyjęli swoje karty wizytowe. Nie przypuszczamy nawet, ile mielibyśmy wówczas niespodzianek...

Kto wie, czy np. tam, w kąciku, nie znalazłby się Kiepura... Niemożliwe. Wiemy, że Kiepura jest w tej chwili w Ameryce. Zato przecież ów pan z czarną przepaską czole, jest właśnie śpiewakiem równy Kiepurze rozgłosem i popularnością na scenach operowych świata, jest także jego kolegą ze słynnej mediolańskiej opery „La Scala", gdzie obaj występują i — jest zarazem jego przyjacielem z lat szkolnych. Co więcej — Kiepura właśnie zachęcał go do wybrania kariery śpiewaczej.

Z początku bowiem **Jerzy Garda** studiował romanistykę na uniwersytecie warszawskim. Zdaje się jednak, że nie żałuje tych lat i ze zbliżenie z kulturą łatyńską w dużej mierze sprawiło, iż zajmuje swoje obecne miejsce w świecie artystycznym. Przygotowanie literackie, zdobycie umiejętności analizy dzieła literackiego, rok pracy w szkole dramatycznej — wszystko to sprawiło później, że Garda tak daleko odbiega od szablonu operowego śpiewaka, że nie ogranicza się do tradycyjnego repertuaru, ale jest także czołowym śpiewakiem, jako solista estradowy.

W tamtych to właśnie czasach uniwersyteckich, Garda i Kiepura śpiewali w niedzielę w chórze na mszach w kościele Bazylianów w Warszawie na ul. Miodowej I to był początek ich przyszłej sławy. Świetny materiał głosowy zwracał ogólną uwagę — zachęcano, namawiano, później przyszły lata przygotowań, aż wreszcie obaj doszli do tego celu, który jest marzeniem każdego śpiewaka, do engagement w Mediolanie.

Debiut w Mediolanie... O ile Kiepura—tenor miał już polskich poprzedników, Garda był pierwszym barytonem — Polakiem w „La Scali". I dalej—lata występów w całej Europie, aż wreszcie Garda wpisuje do swego notatnika przyjazd wraz z innymi uchodzcami do Wilna koncert na Pohulance i koncert w Kownie. Występ kowieński wywołał entuzjastyczne bez wyjątku recenzje litewskich krytyków publiczność nie chciała puścić z estrady śpiewaka, który — jak pisali Francuzi — „ma słońce w głosie". Powiedzmy prościej — i bardziej po polsku — Garda ma głos słoneczny. Ma wesoły, pogodny uśmiech i ten zapał artysty, który zdobywa mu najoporniejszą publiczność.

Garda mówi o swoim koncercie środowym, o jego programie; o muzyce polskiej, wspominając z radością o nowej polskiej kompozycji, jaka powstała już po wojnie — „Tryptyku romantycznym" Szeligowskiego, którego pierwszą część usłyszymy w wykonaniu Gardy na jego środowym koncercie w „Lutni". **Z. B.**

SYGNAŁY

Nowe książki francuskie

Rzadkie gazety francuskie, które otrzymujemy, informują nas o nowościach. Podajemy ostatnie, jakie się ukazały w Paryżu.

ZDOBYTE PRZEZNACZENIE — Robert Millet

Poprzednia powieść młodego autora, omawia również nowoczesną Italię, w tamtej (Speranza Cardine) i w ostaniej, kórej bohaterem jest syn radcy ambasady Andres Fiori. Autor roztacza przed czytelnikiem obraz psychiki i uczuć patriotycznych młodzieży faszystowskiej. Bohater, z rozkoszy życia pełnego uciech estetycznych, z wygod i zbytku z pogrążenia się w sztuce i literaturze, oddala się w kierunku ukochania czynu. Wzgardziwszy łatwym życiem estety i intelektualisty, zaciąga się do wojska, by trwać na trudnym posterunku w górach na Monte Rosa. Choroba zmusza go do powrotu w dolinę Arno, do cudnej Florencji, znów go sztuka i kultura biorą w posiadanie. Ale ponownie ulega otaczającej atmosferze i wraca do twardej służby, w której ginie na granicy kraju. Pełna żywych epizodów powieść bez romansu, oddaje dobrze charakter młodego pokolenia odrodzonej Italii.

... — Jean Lemoine

Romans historyczno - policyjny, z ciekawej epoki t. zw. „sprawy trucizn" za czasów Ludwika XIV i rządów zakulisowych jego faworyty pani Montespan.

Dama ta, z którą król miał wiele i bardzo kochanych dzieci, wychowywanych przez późniejszą morganatyczną żonę wielkiego króla, panią de Maintenon, została zamięszana w paskudną sprawę. Oskarżono ją (i wiele innych wysoko postawionych osób), o trucie ludzi, przeszkadzających im w osobistych interesach. Bo jakoś dziwnie obficie zaczęły umierać w Paryżu osoby, po których ktoś miał dziedziczyć. Zadawano im, jak się to potem nazywało, de la poudre de sucession. Namnożyły się przy tym jakieś dzikie obrządki: czarne msze, nabożeństwa do szatana, odbywane na ciele pięknych grzesznic których mnożyło się coraz więcej. Skończyło się tym, że król ustanowił „płonący pokój" w którym bez miłosierdzia badano podejrzanych. Zapłaciła za wszystkich śliczna, wiotka piękność dworu, markiza Brinvilliers, której dowiedli, że była na czele organizacji trucicieli i sprzedawała ów proszek, zdaje się że arszenik, każdemu, kto dobrze zapłacił. Faworyta króla była w sprawę wmięszana i także jej służebna, Klaudia Oeillet, córka znanej tragiczki ówczesnej, i chwilowy kaprys króla, który chętnie szukał zmiany. Oparta na dokumentach powieść jest zajmująca i wydobywa różne szczegóły z tej zawikłanej, intrygującej epoki.

GRUŹLICA — Dr. Rist.

Najbardziej rozpowszechnione, najgroźniejsze, najliczniejsze utrapienie ludzkości. Z niczego tylu ludzi nie umiera w czasach normalnych, co z gruźlicy. W ostatnich latach postęp walki z tą chorobą coraz się zwiększał. Stosowano istotnie cudowne środki, jak odma płuc, zastrzyki złota, collapso terapię, zastrzyki wapna itp. Uświadomienie mas również przyczyniło się do zmniejszenia tej klęski. Książka dr. Rista traktuje o najnowszych badaniach i możliwościach obrony przed tą chorobą. **R.**

...a jakich warunkach Estończycy będą ...

Do Wilna przybyła komisja es...ńska w składzie: agr. E. Ruubel, ... Leete i A. Radivinowicz, która ...okręgu wileńskim najmować bę...zie robotników do robót rolnych — mężczyzn i kobiety. Komisja postanowiła nająć do 5.000 osób. mężczyzn i kobiet (po równej licz...bie). Robotnicy będą mogli wy...jechać również z rodzinami, przy...czym mężczyznom będzie się pła...ciło po 30 koron (1 korona — ...60 lt.), zaś kobietom 25 koron miesięcznie. Poza tym robotnicy otrzymają pełne utrzymanie, licząc w tym również pościel. Przejazd i wizy opłacone będą przez najemców. Poza tym robotnicy korzystać będą z opieki ustaw społecznych podobnie jak estońscy robotnicy rolni. Robotnicy będą najmowani do dnia 15 listopada, lecz ci którzy zechcą będą mogli pozostać na robotach rolnych dłużej.

Punkt najmu czynny będzie od dnia 8 kwietnia w Wilnie Auszros Vartu g. Nr 7 m. 3 (b. Ostrobramska), codziennie od 8 do 14 godz. Możliwe, że później komisja dla najmu robotników uda się również na prowincję wileńską. (L).

Jak Wilnianie wyjeżdżający zagranicę

otrzymują świadectwa niezadłużenia

W inspekcjach ustanowiony został następujący porządek wydawania świadectw niezadłużenia:

Osoba pragnąca otrzymać świadectwo niezadłużenia winna zwrócić się w dnie urzędowania od godz. 8—10-tej do inspekcji podatkowej swego miejsca zamieszkania i rejestrując się tam przedłożyć paszport krajowy, czy inny dokument. Ci, którzy nie zdążą na czas się zarejestrować, mogą to załatwić również w innych godzinach urzędowych.

Ci, którzy się zarejestrują od 8—15-tej otrzymują świadectwa niezadłużenia następnego dnia urzędowania od 12-tej do 15-tej godz. Ci, którzy się zarejestrują w innym czasie otrzymają świadectwa na trzeci dzień, od 12-tej do 15-tej godz. W szczególnie pilnych wypadkach za zezwoleniem inspektora podatkowego świadectwo niezadłużenia może być wydane szybciej.

Niniejszy porządek wydawania świadectw niezadłużenia stosuje się od dnia 15 kwietnia 1940 r.

Wesoła Fala „na obczyźnie"

(Korespondencja własna z Belgradu)

Gdzie to było? Czyż ma znaczenie nazwa kraju, miasta, ulicy, teraz, gdy nic nie trwa długo, gdy ludzie gubią się i odnajdują na przestrzeni setek i tysięcy kilometrów, gdy od naszych bliskich przychodzą listy ze znaczkami coraz to innych państw? Było to i już. Szliśmy na wieczór Wesołej Lwowskiej Fali, w jakimś obcym mieście, dokąd być może w czasie pokoju nigdyby nie zaniosły nas losy. Wysiedliśmy z tramwaju. Poszliśmy przez ciemną, zasypiającą wcześnie dzielnicę szkół, szpitali i cerkwi. Nie potrzebowaliśmy szukać pod wskazanym adresem — wystarczyło uważnie śledzić nielicznych przechodniów i pójść za nimi.

Ci przechodnie nie przypominali niczym stałych mieszkańców miasta. Skórzana kurtka, cyklistówka, wojskowe owijacze. Przefarbowany szynel żołnierski, narciarskie buty. To uniform uchodźców, standart ubrań z Czerwonego Krzyża skombinowany z pozostałościami wojskowej służby. Wszyscy szli na ten wieczór, bo cóż to jakoś nić łącząca teraźniejszość z przeszłością, z tą dawną epoką, kiedy w domu, wieczorem, za szklanką parującej herbaty słuchali rozlegających się z głośnika błazeństw lwowskich wesołków. Były tam wtedy spory, żale na cenzurę, która nie pozwalała zbyt otwarcie drwić z wybitnych osobistości, radość, gdy zręcznym ironistom udało się prześlizgnąć przez zasadzki czujnej kontroli.

Teraz, byle mieć chwilę pewności, że nie wszystko wygasło, że coś z tamtej dalekiej krainy unieśli ze sobą. Więc na schodach szkoły, w której odbyć się ma przedstawienie — tłok. Trudno się przecisnąć. Zaledwie część tego tłumu pomieści się w sali. Walczą o uchylenie drzwi, aby przynajmniej słyszeć coś nie coś, jeżeli już nie można widzieć.

Garderoba. *Szczepko i Tońko* charakteryzują się, malując twarze na kolor buraczany, przymierzając peruki. Jest tu i **Wiktor** *Budzyński*. **W**ioletta *Majewska*, **Wieszczuk**, *Czerny*. Brakujących członków zespołu zastąpiono nowymi.

Jakie przygody, jakie etapy przeszła Lwowska Fala? Wyjazd z oblężonego Lwowa. Kuty. Dom noclegowy w Czerniowcach. Po tym wyjazd „na miejsce zamieszkania" w Jassach. Po tym „miejsce zamieszkania" w Buzan, małej mieścinie o 2 godziny drogi od Bukaresztu. Wreszcie Bukareszt. Tu zaopiekowała się nimi YMCA, z dyrektorem polskiej YMCA i Superem na czele. Dostali mieszkanie (wielka wspólna sypialnia na kilkanaście łóżek), utrzymanie, instrumenty (jedna ręczna harmonia), no i niezbędne dla aktora ubrania (czarne garniturki z najtańszego materiału). Z Bukaresztu wiedzie już droga po wszystkich ośrodkach emigracji, po rumuńskich obozach, jugosłowiańskich miastach i dalej, dalej na zachód. Wszystko się jakoś ułożyło. Inaczej jednak to wyglądało w ciągu pierwszych miesięcy. Sterczeli na ponurej, wschodniej rumuńskiej prowincji, o przepustkę na jeden dzień do Bukaresztu musieli walczyć tygodniami, nie wiedzieli jak długo będą tak wegetować: może całe lato?

Tońko dostał rozstroju nerwowego, obrzucał wymyślaniami swoich kolegów. Żadna siła nie mogła go podnieść z barłogu, leżał i kwilił: „Ja chcę do Lwowa, do matki, do żony". Napróżno Szczepko usiłował go rozruszać strojąc grymasy i sypiąc dowcipy, chociaż i jemu było nie do śmiechu. Dostało mu się za „nieczułość", „egoizm", „głupotę"... Trzeba było układać program, starać się choć na chwilę odegnać czarne myśli, gniotące współtowarzyszy niedoli, żołnierzy i cywilów, zamkniętych w tej samej rumuńskiej mieścinie. Cóż mogłoby lepiej spełnić to zadanie, niż dialogi Szczepcia i Tońcia? Ale Tońko był nie do użycia. Kłopot. Znalazło się jednak wyjście. Szczepko prowadził rozmowy ze swoim kamratem — przez telefon, co miało niewątpliwie „dobrą stronę, że partner był niepotrzebny.

Teraz już występują zgodnie, rozśmieszają publiczność jak za dawnych czasów. Zaraz wyjdą na scenę. Tam zaczyna się część poważna. Jak wszystkie podobne wieczory, i ten składa się z recytacji poważniejszych wierszy, z piosenki, humoru — trzeba przecie zastępować i książkę i teatr i radio i kabaret.

Więc część poważna. Recytatorka półrecytuje, półśpiewa jakąś smutną piosenkę o wojnie. Jesteśmy wzruszeni, między wykonawczynią i publicznością jest więź wspólnego odczucia. Najprostsze słowa nam wystarczają. I nagle — katastrofa. Pieśniarka urywa w pół słowa. W pierwszych rzędach, jakieś zamieszanie, pochylają się nad krzesłami, kogoś włóką kogoś wynoszą. To jakaś pani zemdlała.

Dlaczego, co się stało?

Ano, jasne. Ludzie są przewrażliwieni, ludzie są wyczerpani nerwowo do ostatnich granic. Jedno słowo, które trafia w ich dawne wspomnienia, które kojarzy niedawną przeszłość z ich dzisiejszym losem — i toczą się łzy. Albo gotów atak histerii, jak to się teraz przydarzyło.

„A mówiłem, żeby nie dawać już nic lirycznego, no kto, kto, kto miał rację?" — irytuje się jakiś głos w garderobie.

Pomagamy nieść to biedne ciałko, wstrząsane spazmami płaczu. Leci nam przez ręce — szczupła, niewielka młoda kobieta w żałobie. Kładziemy ją na stole pośród rozrzuconych szminek i pudrów. Znalazł się jakiś doktór. A przedstawienie toczy się dalej.

Skecz. Temat jest aktualny: ogonek. Ogonek — to zmora wszystkich uchodźców, którzy przeszli przez Rumunię, najkoszmarniejszy atrybut emigracji. Dostojnicy, żołnierze, szoferzy, ludzie wszystkich wyznań, stanów i zawodów — jedli, spali, kłócili się, rozpaczali — w ogonku, zawsze w ogonku. Zaledwie wychodzili z jednego ogonku — ustawiali się w innym. Nic też dziwnego, że skecz się podoba. Oparty jest na trafnej obserwacji psychologii „ogonkowiczów". Czoło ogonka jest dostojne i zrównoważone. Środek — zażarcie broni swoich praw, odcina się intruzom, napierającym z tyłu. Koniec ogonka — to element zaborczy, „postępowy", wysilający cały spryt, aby dostać się bliżej. Tak to, cały przekrój ludzkiej społeczności da się przeprowadzić na przykładzie ogonka. Publiczność bije brawo i rykiem śmiechu wita aforyzm: „My Polacy nie mieliśmy głowy, więc chociaż ogon powinniśmy mieć mocny".

Nie mniejsze powodzenie mają piosenki lwowskich baciarów w wykonaniu Czernego i Majewskiej, dialog Szczepka i Tońka, góralskie monologi Wieszczaka. Tak, ludzie potrzebują humoru, przede wszystkim humoru. Są stale podnieceni, wzruszeni, czują to i czepiają się choćby wisielczych dowcipów, jak deski ratunku. Na zakończenie cały zespół śpiewa starą piosenkę lwowskich rekrutów, piosenkę z czasów austriackiej monarchii.

„Może uda się, że powrócę zdrów
I zobaczę miasto Lwów".

Tymczasem Wesoła Fala podróżuje po świecie, daleko od Lwowa. Jej członkowie są obdarzeni dużą dozą — psoty uczniowskiej, trochę baciarskiej beztroski. Każdy z nich prowadzi — rzecz zabawna w dwudziestym wieku — sztambuch. Prawdziwy renesans pensjonarskich, poczciwych sztambuchów. Są to wielkie księgi, gdzie można znaleźć wyrazy przyjaźni we wszystkich językach europejskich, egzotycznie brzmiące nazwy miast, podpisy wybitnych osobistości różnych narodów. No cóż, zabawa. Ale będzie co pokazać wnukom — takie świadectwo, że się i w okresie wojny pracowało w swoim „fachu" wesołków.

Jan Czerwiński.

WILIA OPADA

Poziom wody Wilii wynosił wczoraj 4 80 mtr. z tendencją spadkową. (w)

Na prowincji powodzie nie wyrządziły wielkich szkód

Mimo że wskutek obfitego śniegu i grubego lodu gdzieniegdzie wynikła większa powódź, jednak większych strat ona nie wyrządziła. Mosty nigdzie nie ucierpiały wskutek powodzi i lodów. Jedynie w kilku miejscowościach woda nieco podmyła szosy, które pośpiesznie zaczęto naprawiać. Nastąpiło to wskutek tego, że Polacy źle zaprojektowali nasypy szos. W wielu miejscach woda wzdłuż szos niema kędy spływać. Dlatego też w rowach przy szosach miejscami zebrała się woda i podmyła nasypy szos. (N)

Przeredagowano ustawę lekarską

We wzmiance pod tym tytułem wychodzący w Kownie „Dzień Polski" w numerze 25 bm. donosi:

Komisja Sejmowa wniosła do niedawno jej przesłanej ustawy o medycynie, odontologii i farmacji szereg zmian, zwłaszcza w zakresie przyznania prawa praktyki lekarskiej lekarzom z Wileńszczyzny. — Zmiany objęły także niektóre inne postanowienia ustawy.

Dlaczego zmienione zostało zarządzenie w sprawie oszczędzania płynnego paliwa?

Jak wiadomo minister finansów podpisał zarządzenie na mocy którego z dniem 5 kwietnia r. b. zmienione zostało zarządzenie w sprawie środków oszczędzania płynnego paliwa w tym sensie, że postanowienia zarządzenia dotyczące benzyny, motoryny i gazolu zostają anulowane. **Postanowienia zarządzenia dotyczące nafty obowiązują w dalszym ciągu.**

We wrześniu 1939 r. gdy wybuchła wojna utrudnione było otrzymywanie płynnego paliwa z zagranicy. Jęto się środków oszczędności, by posiadane w kraju płynne paliwo wystarczyło na najkonieczniejsze potrzeby, a więc: zakazano jazdy prywatnych lekkich aut, określono normy motoryny dla rządowych aut i taksówek, ograniczono transport ciężarówkami. Ograniczono również używanie płynnego paliwa w przemyśle, zmuszając do zastąpienia go w miarę możności miejscowym opałem. Ograniczenia dotknęły również rolników przez wyznaczenie dla nich norm nafty na oświetlanie, młócenie itd.

Te środki oszczędności dały dobre wyniki. Dzięki nim udało się przetrwać do nowych transportów płynnego paliwa. Jednak ograniczenia te na niektórych dziedzinach życia odbiły się dosyć boleśnie. Tak na przykład mocno się odczuwało ograniczenie w transporcie, wiele trudności było w przemyśle i in.

Dokładano wszelkich wysiłków, by uzyskać płynne paliwo z zagranicy. Z powodu obecnych warunków przywóz go do Litwy był trudny i kosztowny. Ostatnio jednak posiada się już tyle benzyny i gazolu, że po dokonaniu obliczeń postanowiono nie ograniczać już używania tych materiałów i zezwolić na swobodne ich używanie. Obecnie **już wszystkie lekkie i inne auta zarówno rządowe jak też innych instytucyj czy przedsiębiorstw czy wreszcie prywatne auta mogą swobodnie, bez żadnych osobnych zezwoleń jeździć** i kupować płynne paliwo. Również **przedsiębiorstwa przemysłowe mogą używać do swych motorów gazol bez osobnych zezwoleń i norm.** Po zmianie postanowień zarządzenia w sprawie ograniczeń motoryny i gazolu siłą rzeczy odpadają też postanowienia zakazujące robienia zapasów tego płynnego paliwa. Nafta narazie normowana jest jak dotychczas.

Romantyczna historia w kryminalnym wydaniu

Policja kryminalna w Wilnie wyjaśniła obecnie niecodzienną aferę w sprawie nielegalnej rewizji dokonanej w tych dniach przez trzech rzekomych wywiadowców w mieszkaniu Emilii Puciatówny (Subocz 37).

Rzekomi wywiadowcy zabrali z mieszkania niektóre rzeczy. W liczbie „zarekwirowanych" dokumentów znalazła się również doskonała fotografia właścicielki mieszkania. Fotografia ta przyczyniła się właśnie do wykrycia sprawców i przekazania ich władzom sądowym.

W kilka dni po tej rewizji Puciatówna otrzymała drogą pocztową list z załączoną do listu przywłaszczoną fotografią. Autor listu przyznaje się w nim ze skruchą do faktu uczestniczenia w rewizji. Twierdził on, że zakochał się w niej patrząc na fotografię, prosi o przebaczenie i o przybycie na rendez-vous, wyznaczając w liście nieostrożnie miejsce schadzki.

O treści listu zainteresowana powiadomiła policję. W ten sposób jeden z samozwańczych wywiadowców, który okazał się Stanisławem Kołaczkowskim, został aresztowany. Nieco później zatrzymano również jego wspólników: Mieczysława Wojczyńskiego oraz Kazimierza Sokolnickiego. (Del).

Jak należy wypełniać deklaracje rejestracyjne?

Pierwsze trzy dni rejestracji osób nie posiadających obywatelstwa litewskiego, wykazały, że rejestrujący się mają pewne trudności z wypełnianiem blankietów rejestracyjnych.

Szczególnie odnosi się to do osób, nie znających języka państwowego i zmuszonych przez to do korzystania z usług osób trzecich. Należy tu dodać, że tymi osobami trzecimi są przeważnie różne pokątne, niepowołane „biura" pobierające **po 1 licie za wypełnienie jednej deklaracji.**

Przy wypełnianiu blankietów popełnia się b. wiele błędów co utrudnia pracę komisariatów, powoduje dużą stratę czasu a w wypadku odrzucenia blankietu również naraża na straty materialne petentów.

Jak należy wypełniać deklaracje? Przede wszystkim uwaga ogólna. Trzeba dokładnie odpowiadać **na wszystkie pytania.** zawarte w niej.

W punkcie 1-szym nie wystarczy podać obok nazwiska i imienia ojca, nazwy miejsca urodzenia, lecz trzeba ściśle określić charakter tej miejscowości, a więc czy jest wieś, czy miasto, gdzie leży. Jest to najbardziej powszechny jak dotychczas błąd.

W punkcie drugim trzeba podawać zawód, majątek i adres rodziców. Jeżeli nie żyją — napisać to.

W punkcie czwartym na zapytanie „...czy pochodzi z Litwy"... — trzeba odpowiadać twierdząco, jeżeli się pochodzi z terenu, objętego obecnymi granicami Litwy, to znaczy także z Wilna i okręgu wileńskiego. Również i czas zamieszkiwania w Wilnie i okręgu należy podawać jako czas zamieszkiwania w Litwie.

W punkcie 8 nazwy dokumentów należy podawać w języku ich wystawienia.

W punkcie 10. Zwrot „czy zamieszkiwał lub zatrzymywał się przedtym w Litwie" należy rozumieć podobnie jak w punkcie 4.

W punkcie 15. Obok zasadniczego swego zawodu należy wymienić umiejętność jaką się posiada, ponadto — bez względu na to czy posiada się, czy nie odpowiednie dyplomy lub zaświadczenia o ukończeniu nauki szkoły, terminu itp.

Punkt 16 nie zawsze bywa wypełniany przez rejestrujących. Sprawia to dużo kłopotu komisariatom. Należy też wypełniać go dokładną nazwą urzędu gdzie się pracowało i jak długo.

Punkt 19 zawiera pytanie: „Czy uciekł (a), czy też został (a) wydalony (a) do Litwy"... Otóż osoby, które urodziły się w ogóle w Litwie a w szczególności w Wilnie lub okręgu, powinne to w tym punkcie zaznaczyć: ci zaś którzy przybyli do Wilna z własnej woli z poza terenów objętych dzisiejszymi granicami Litwy, powinni to podać.

W punkcie 25 podać trzeba nazwiska krewnych i bliskich znajomych, tych którzy przebywają na terenach objętych dzisiejszymi granicami Litwy a więc i z okręgu wileńskiego i Wilna.

W punkcie 28 trzeba określić jasno w jakim zawodzie i gdzie zamierza się pracować zarobkowo.

Praktyka wykazała, że w olbrzymiej większości wypadków przy rejestracji trzeba okazywać księgi meldunkowe dla udowodnienia, że się mieszkało w Wilnie nprz. przed 1. 9. 1939 r.

Każdy rejestrujący się powinien o tym pamiętać aby zaoszczędzić sobie trudu parokrotnego chodzenia do komisariatu i uganiania w ostatnim dniu za księgą meldunkową. (w).

KRONIKA

Kwiecień 7 Niedziela	Dziś: Epifaniusza Jutro: Djonizego Wschód sł. g. 4 m 40 Zachód sł. g. 16 m. 02

Dyżury aptek:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Chróścickiego — Aušros Vartu g. (Ostrobramska) 25; Filemonowicza — Didžioji g. (Wielka) 29; Jundziłła — Gedimino g. (Mickiewicza) 33; S-ów Mańkowicza — Algirdo g. (Piłsudskiego) 30 i Sarola — Užupio g. (Zarzecze) 20.

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka Antakalnio g-ve 42 (Antokolska); Szantyra Savanoriu aleja 10 (Legionowa); Zajączkowskiego Vytauto g. 22 (Witoldowa).

— **Przepisy o sprzedaży lodów.** W związku z ociepleniem się, samorząd wileński już obecnie opracował przepisy w sprawie tegorocznej sprzedaży lodów. Lody można będzie sprzedawać tylko w takich lokalach, które po względem higienicznym odpowiadają stawianym wymogom. Na sprzedaż lodów trzeba będzie uzyskać specjalne zezwolenie. (x)

— **Kontrola przyrządów do fabrykacji wód mineralnych.** Na mocy zarządzenia burmistrza miasta wszyscy właściciele fabryk wód mineralnych winni są do dnia 15 maja przedstawić do kontroli swoje oplombowane maszyny i inne aparaty produkcji. (x)

— **Kolizje z przepisami administracyjnymi.** W ciągu ubiegłego miesiąca organy policyjne sporządziły przeszło 700 protokułów za różnego rodzaju kolizje z przepisami administracyjnymi. Najwięcej protokułów sporządzono za nielegalny handel, samowolne podniesienie cen, niestosowanie się do przepisów o ruchu pieszym i kołowym oraz za opilstwo i ukazanie się na ulicach miasta w godzinach zakazanych.

Wszyscy, przeciwko którym sporządzono protokuły zostaną ukarani grzywną lub aresztem. (x)

— **Kto wie o zaginionym chłopcu?** W dniu 31 marca o godz. 10-ej z minutami wyszedł z domu (Markučių (Majowa) 37 m. 7) do kościoła i dotychczas nie powrócił 15-letni uczeń Leon-Tadeusz Pańsko. Ubrany w uczniowski płaszcz granatowy ze świecącymi guzikami metalowymi, czapkę rogatywkę i bronzowe kamasze boksowe.

Dotychczas ani rodzinie, ani policji nie udało się natrafić na ślad zaginionego. Ktoby wiedział o miejscu pobytu zaginionego proszony jest o powiadomienie ojca—Józefa Pańsko pod adresem: Markučių g. (Majowa) 37 m. 7. (x)

— **Właściciele nieruchomości w Wilnie muszą uporządkować podwórza** i przylegające odcinki ulic w okresie od 25.IV do 5.V br. Po tym terminie specjalna komisja miejska będzie sprawdzała stan podwórzy i ulic i nakładała kary w wypadkach niewykonania zarządzenia. (w)

— **Śpieszcie plombować swoje towary,** termin upływa 1-go maja br. Wszelkie formalności przy Urzędzie Celnym załatwia Konc. Dom Eksp. E. Strakun Didžoji g. (Wielka) 32, tel. 2-93.

— **Gawędy podhalańskie.** Podobnie jak w wielu kawiarniach wileńskich, odbywają się i u „Czerwonego Sztrala" wieczornice artystyczne. Ostatnio wystąpił na jednej z takich imprez były dyrektor jednego z teatrów poznańskich p. Zbigniew Szczerbowski. Wygłoszone przez niego Gawędy góralskie, pióra K. Przerwy-Tetmajera zdobyły zasłużony poklask. Inne recytacje miały również powodzenie. (zo).

— **Skąd się wzięli Polacy w Litwie i Białorusi?** Jest to temat odczytu, który staraniem centrum białoruskiego w Litwie wygłosi w języku białoruskim prof. Stanisław Lubicz-Majewski dzisiaj w niedzielę 7 bm. w sali Gimnazjum Białoruskiego Domininkonų g. (Dominikańska) 3/5 (wejście z podwórza). Początek o g. 17. Wstęp wolny.

— **Nowo otwarte Biuro „Juristai"** (Prawnicy) Trakų g-ve (Trocka) Nr. 1 tel. 977 z udziałem sił dypl. prawniczych, załatwia fachowo wszelkiego rodzaju pisma do wszystkich władz i urzędów. Wypełnia ankiety, deklaracje, rejestracje, przepisuje i tłumaczy na wszystkie języki. 4556

Podziękowanie

Wszystkim tym, którzy okazali swą pomoc w czasie choroby i zgonu ś. p. Apolinarego Ostrejki-Orzeszki, a przede wszystkim kolegom drukarzom z p. Józefem Baumanem na czele, serdeczne „Bóg zapłać" składają

Żona i Syn.

TEATR I MUZYKA

Teatr PAŃSTWOWY

Don Kiszot i Marja STIUART w Wilnie

Dnia 9 i 10 b.r. w Teatrze Miejskim gra Teatr Państw.

We wtorek 9 kwietnia wystawia się po raz drugi w Wilnie balet „Don Kichotas" w/g układu A. Fedoroves Baletmistrz B. Kelbauskas. Dyrygent M. Buksza. Dekorator L. Truikys.

Teatr „POHULANKA"

Niedzielne przedstawienia Teatru „Pohulanka"

Jutro w niedzielę 7 kwietnia Teatr „Pohulanka" gra o godz. **16-tej (4-tej)** dramat J. Słowackiego **„Marja Stuart"**

„Moralność Pani Dulskiej" na przedstawieniu wieczorowym.

Dziś w niedzielę przedstawienie wieczorowe (o godz. **20-tej**) Teatru „Pohulanka wypełni świetna komedia w 3 aktach G. Zapolskiej p.t. **„Moralność pani Dulskiej"** z p. Ireną Jasińską-Detkowską w roli tytułowej. Reżyserja Stanisławy Perzanowskiej, oprawa dekoracyjna — Wacława Ujejskiego.

Teatr Muzyczny „LUTNIA"

Dziś o godz. 7 w. ukaże się po raz trzeci wspaniale wystawiona słynna operetka J. Straussa **„Zemsta Nietoperza"**

Dziś o godz. 3.30 p.p. odbędzie się powtórzenie recitalu baletowego ulubienicy publiczności wileńskiej **Marji Martówny,** — która wystąpi w otoczeniu całego zespołu baletowego oraz J. Ciesielskiego, L. Sempolińskiego i K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

Znakomity artysta Teatru La Scala **Jerzy Garda** wystąpi raz jeden tylko w Teatrze „Lutnia" w środę 10 b.m.

Teatr „Niebieski Pajacyk"

(b. Mała Sala Miejska, Arklių 3 (Końska)

Dzisiaj w niedzielę 7 kwietnia o godz 13 grana będzie bajka p.t. **„Kopciuszek".** Przypominamy, że „Niebieski Pajacyk" gra obecnie w „Małej Sali Miejskiej ul. Końska 3, gdzie również można nabyć bilety już od 11 rano.

Teatr kukiełek „BAJKA.

Lokal szkoły dla niewidomych K. Kalinauskio 20 (b. M. Pohulanka)

Dziś w niedzielę o godz. 13 pełna przygód o bajka L. Krzemienieckiej p.t. **„Historja cała o niebieskich migdałach"**

O godz. 16 **„Bajowe bajeczki i świerszczowe skrzypeczki",** czyli o straszliwym smoku, dzielnym szewczyku przepięknej królewnie i królu gwoździku. Obydwa widowiska sprawiają wiele radości dzieciom, które z zaciekawieniem śledzą losy bohaterów śmiechem i oklaskami towarzyszą akcji.

Jerzy Garda śpiewa w Wilnie

Jerzy Garda wystąpi z wielkim koncertem w Teatrze „Lutnia", w środę 10 kwietnia. Występ znakomitego śpiewaka, będzie niewątpliwie ewenementem w życiu kulturalnym Wilna, tem więcej, że wilnianie nie słyszeli Jerzego Gardy od czasu jego ostatniego recitalu na Pohulance, w grudniu zeszłego roku.

RADIO

Niedziela dnia 7 kwietnia 1950 roku

WILNO — 7.30 Modl. 7.35 Muzyka poranna. 8.00 Z Kowna Wiad. 8.10—8.55 Z Kowna 8.55 Program na dzień bieżący 9.00 Aktualja 9.15 Haydn: Koncert wiolonczelowy i orkiestrowy 9.45 Ciekawostki wileńskie 10.00 Muzyka religijna 10.15 - 12.00 Transm. nabož. z Kowna 13.00 Z Kowna 14.00 Dla dzieci (po polsku) 14.15 Z Kowna 14.30 Muzyka popularna 15.00 Z Kowna 16.30 Prokofiev: Balet błaznów 16.50 Z Kowna 17.30 Kwartet męski 18.00 Z Kowna 18.30 Transm. uroczystej zbiórki harcerzy 19.00 Z Kowna 19.30 feljeton aktualny 19.40 Muzyka litewska 19.50 Wiad. po polsku 20.00 Chwilka strzelecka grupy wileńskiej 20.00—22.30 Z Kowna

Z KOWNA — 7.30 Z Wilna 8.00 Czas wiad. pogoda 8.10 Gra orkiestra dęta klubu Policyjnego 8.55 Krótka przerwa. 9.00 Trans. nabož. z luter. 10.15—12.00 Transm. nabož. z Katedry 13.00 Czas wiad. pogoda. 13.15 Koncert mieszany 14.00 Zagranicznym Litwinom 14.15 Śpiewa sol. opery Państwowej Kardeliene. 14.30 Z Wilna 15.00 St. Pilka: Józef Vaiczius — twórca lit. teatru dramat. 15.15 Kącik dla dzieci 16.00 gospodarstwo i rolnik 16.20 Z Wilna 16.50 Nasze życie kulturalne 17.05 Muzyka baletowa 17.30 Z Wil. na 18.00 Operetka „Skudurlin" 18.30 Soliści skrzypkowie 18.45 Pracowita gospodyni 19.00 Chwila wojskowa 19.30 Muzyka litewska 19.41 Dla młodzieży 20.00 Z Wilna 20.30 A. Merkeiis Książa wielce polonizatorscy Kraju wileńskiego 20.45 Śpiewa sol. op. państw. A. Diczlute 21.00 Wiad. 21.45—22. Muzyka rozrywkowa.

Poszukiwanie zaginionych

Żołnierze z III DAK pierwszej Baterii oraz żołnierze, którzy wrócili ze Starobielska i Kosielska proszeni są o osobiste powiadomienie rodziców o ich synu podch, **Emilu Łukaszewiczu;** adr. Vilnius Daukanto g. (Objazdowa) 6 m. 3.

Bronisław Bobek kpr. obserwator 8 komp. 6 p.p. Leg (b. armii polskiej poszukuje Zulian Bobek, Juoro Jaroszeviczius g. (z-k Śniegowy Nr. 2a—7.

Bieduiski Władysław 6 p.p: Leg. 2 komp. kar. masz. b. armii polskiej, ostatnio był w Jerozolimce. Poszukuje żona Jadwiga, Konarskio g. 67 m. 5.

Wody wiosenne

Przygrzało słonko śniegi w po
I na wyrębach dawnych puszcz
Czarnieją garby Antokoia
I stoki Sapieżyńskich wzgórz.

Już się obudził pierwszy strum
Roztrzaskał z brzękiem cienkie
szkliwo
I bieży w dół, i pędzi z szume
Jak źrebiec potrząsając grzyw
Tam gdzie paszczęką niecierpli
Zbestwiona Wilja kąsa lód —
I już oboje zlani w jedno,
Zrzuciwszy rozerwane kiełzno,
Cwałują pośród brzegów stromyc

Za nimi z ulic, z rynien z domó
Strumyki, strużki i potoczki,
Jak dzieci, myjąc drobne krocz
Lecą zdyszane że nie zdążą
W poprzek chodników pluszczą
krążą,
Z pod nóg pryskają nadepnięte,
Skomlą w rynsztokach, płaczą
w rurach
Aż wreszcie z gromkim piskiem
hurra!

Na łono Wilji dają nura.
A ona groźna, pyszna, dumna
Uderza mosty po kolumnach
W okna przybrzeżnych domów
stuka:
Hej: gospodarzu, dzieci obudź,
Uciekaj z życiem. Będzie powód

XER XES

Książki dla internowanych

Z obozów internowany otrzymaliśmy szereg listów podziękowaniami za książ złożone łaskawie przez czyt ników dla internowanych. A lując o dalsze ofiary komu kujemy, iż wydawnictwo nas złożyło 30 egz. samouczka T Oganiana „First English Step dla obozów internowanych Wyłkowyszkach, Kalwarii or w Wiłkomierzu.

Mnóstwo podań o otrzymanie ziemi

W tych dniach na potrzeby ref my rolnej wywłaszczono jeszcze k ka majątków w gminach mejszag skiej i rzeszańskiej. Dotychc wywłaszczono przeszło 100 majątk o ogólnym obszarze około 30 tys.

Bezrolni i małorolni Litwy wsch niej z niecierpliwością oczekują parcelację majątków. Urząd Ro Okręgu wileńskiego codziennie otr muje mnóstwo podań o przydzie nie ziemi. Bywają dnie, że otr muje się po 100 i więcej podań. P dania zaczęły napływać z ch gdy zaczęto wywłaszczać mają Dotychczas otrzymano już ok 5.000 podań bezrolnych i małor nych rolników o otrzymanie zi z parcelowanych majątków. (N)

Ceny rynkowe produktów roln

W bież. tyg. na większych rynk litewskich płacono następujące ce (w Lt. za 50 kg.): żyto 10—13, ps nica 15—18, jęczmień 10.50—14 owies 10—13, ziemniaki 3—5, s mię lniane 27—32. Nasiona czer nej koniczyny 105. Włókno lni średniego gatunku 1.95—2,20 za 1

Ceny produktów zwierzęcy Woły tłuste 26—45 Lt. za 50 żywej wagi, krowy tłuste 25—40 za 50 kg. żywej wagi. (Najwyż ceny płacono w Wilnie). Świnie s ninowe 65—70 Lt. za 50 kg. ży wagi. (Najwyższe ceny za świnie p cono w Wilnie). Cielęta 35—70 za 1 kg. żywej wagi. Owce 50—70 za 1 kg. żywej wagi. Gęsi 7—12 za 1 sztukę średniej jakości. K 3—5 Lt. za 1 sztukę. Skóry ow do 8 Lt. za jedną suchą skó Wełna 8—10 Lt. za 1 kg. mytej we Masło gospodarskie 3,50—4.20 Lt. 1 kg. Jaja 1,50—2,20 Lt. za 10 sz dużych i 1,30—2,00 Lt. za 10 sz małych.

Nacz. Insp. M. Rageviczius
[o] instytucjach publicznego rozrachunku w kraju wileńskim

Nacz. Inspektor Kredytu Przed-[s]iorstw w Instytucji Rozrachunku [pu]blicznego M. Ragevicius poinformował przedstawiciela Biura Infor-[ma]cji Wydziału Prasy i Towarzystw [o i]nstytucjach rozrachunku publicz[neg]o w kraju wileńskim.

Po odzyskaniu Wilna i okręgu [zna]leziono na tym terenie 235 insty-[tuc]ji rozrachunku publicznego, w [tym]:

1) 44 spółdzielnie handlowe, 2) spółdzielni kredytowych, — a) banczków spółdzielczych, b) 12 Stefczyka, c) 7 kas oszczędnoś[cio]wych pracowników, d) 11 żydow-[ski]ch banków ludowych, 3) 16 mle-[czar]ń, 4) 23 różnych innych spół-[dzi]elni, 5) związków i ich oddzia-[łów], 6) 2 akcyjne banki z centralą w [Wil]nie, 7) 8 oddziałów banków, któ-[ryc]h centrale pozostały zagranicą, 8) [d]omy bankowe, 9) 2 samorządowe [ins]tytucje kredytowe, 10) 11 spółek [akc]yjnych z centralą w Wilnie, 11) oddziały spółek akcyjnych, któ-[rync]h centrale pozostały zagranicą, 13 oddziałów spółek ubezpiecze-[nio]wych, których centrale pozostały [zag]ranicą, 13) spółka ochrony, 14) 21 [kas] bezprocentowych.

Tuż po wkroczeniu armii naszej [na] odzyskany teren natychmiast przy[stąpil]i rewizorzy inspekcji kredytu i [roz]rachunku publicznego dla spraw[dze]nia instytucji rozrachunku publi-[czn]ego. Z początku pracowało 25 re-[wiz]orów, zaś obecnie pracuje 18 re-[wiz]orów, sprawdzili oni stan praw-[ny] i finansowy wszystkich instytucji [roz]rachunku publicznego.

Po sprawdzeniu spółek wykryto, [że] spółdzielnie jeszcze przed wojną [dzi]ałały i regulowały swe sprawy nie[sum]iściwie. Po drugie ich finansowa [syt]uacja była naogół słaba, zaś w [cza]sie wojny większość mienia zo-[sta]ła rozgrabiona przez pracowni-[kó]w, samych członków i rzekomo [rab]ujące strony. Przy rozpatrywa-[niu] sprawy wyjaśnia się, że jest to [rob]ota kierowników i administracji [tyc]h spółdzielni.

Gdzieniegdzie np. w Podbrodziu. [Ej]szyszkach i in. zwłaszcza w spół-[dzi]elniach kredytowych zniszczone [zos]tały księgi i wykazy długów. Po [trz]ecie kierownikami tych spółdziel-[ni] byli mieszkańcy miejscowi, a [prz]ybysze, różni urzędnicy, pracow-[nic]y, koloniści, którzy z chwilą wy-[bu]chu wojny niewiadomo dokąd wy[jec]hali, pozostawiając spółdzielnie [bez] żadnego kierownictwa i nadzoru. [Po] czwarte większość członków przy[naj]mniej aktywnych również nie [pod]dała się z miejscowych. Po pią-[te] znaczna część aktywów pozostała [zag]ranicą i nie ma żadnej możliwo-[ści] ich odzyskania. Widzimy więc, że [sp]ółdzielnie pozostały bez pieniędzy [bez] kierownictwa i bez członków.

Z powyższych powodów zdecydo-[wa]no, że wszystkie spółdzielnie win-[ny] się zlikwidować. Dla wykonania [lik]widacji wyznacza się likwidato-[rów].

[Ab]y interesa miejscowej ludności [nie] ucierpiały, zaczęto od samego po[czą]tku z całą intensywnością zakła-[dać] zgodnie z naszym prawem i tak[tyk]ą spółdzielczą spółdzielnie, do któ[ryc]h z wielkim entuzjazmem zapisu[ją] się miejscowi mieszkańcy. Założo-[no] i zarejestrowano w Wilnie 3 spół[dzi]elnie spożywców: „Ruta", „Musu [Ko]operatyvas" i „Visuomene". Naj-[wię]ksza z nich jest Ruta, której re[jon] działalności obejmuje m. Wilno [i p]owiat i która ma już obecnie w [Wil]nie wielką piekarnię, skład towa-[rów], 22 sklepy w mieście i 12 oddzia[łów] w powiatach i która zamierza [zał]ożyć jeszcze kilka oddziałów, np [w] Rudnikach i in. „Musu-Kooperaty[vas]" posiada 5 sklepów w Wilnie [a] „Visuomene" — 4 sklepy. Poza [tym] założono w różnych miejscowoś[cia]ch prowincjonalnych 8 spółdzielni [mle]czych i 3 spółdzielnie spożyw-[có]w. Liczba tych spółdzielni i ich [skl]epów niemal wystarcza do obsłu-[żen]ia miejscowej ludności. Może tyl[ko] później zostanie założonych parę, [a] rozwój sieci spółdzielni został właś[ciw]ie zakończony.

Mieszkańcy są zadowoleni z no-[wy]ch sklepów. Lokale czynnych [i] zakładanych spółek spożywczych [na pro]wincji spółdzielni jak również ich [inw]entarz i towary przejmują za w[yna]grodzeniem nowe spółdzielnie.

Spółki przetworów mlecznych, [któ]rych było 16 stanowiły małe ręcz[ne] lub motorowe mleczarnie. Gdy się [por]ównuje je z innymi mleczarniami [now]ymi, rzecby można, że są to jedy-[nie] punkty zbierania mleka średniej [wie]lkości. Przy regulowaniu spraw [tyc]h mleczarń, te z nich które po-[siad]ają dostateczny rejon działalnoś-[ci] pozostawiane są dla dalszej dzia-[łal]ności, uzgodnionej z naszymi usta[wa]mi i praktyką. Załatwia się to [prz]ez zakładanie nowej spółki, która [uw]zględniając sytuację finansową [mle]czarń przejmuje aktywa i pasy-[wa] mleczarni lub zakupuje jedynie niezbędny inwentarz. Zarejestrowano już 6 spółek przerabiania mleka w Ignalinie, Duksztach, Mejszagole, Wyszkańcach, Ejszyszkach i Podbrzeziu. Przywiduje się jeszcze założenie paru spółek. Wszystkie in. zaś jako posiadające mało mleka zostaną przekształcone na punkty czynnych zarejestrowanych mleczarń. Dla zaopatrzenia m. Wilna zakłada się wielkie współcześnie urządzone przedsiębiorstwa przetwarzania mleka. Sprawę tę organizuje i normuje „Pienocentras".

Spółdzielni kredytowych było 49. Była to niedopuszczalnie wielka liczba dla tak niewielkiego terytorium, gdyż administracja ich kosztowała przeszło 3—4 proc. Większość tych spółdzielni posiadała 15—60 tys. złotych wydanych pożyczek, co po przewalutowaniu na lity (1 zł.—40 ct.) daje całkiem małe sumy. Dlatego też dla większości z nich pozostaje jedno tylko wyjście — zlikwidowanie się. Pozatym sytuacja spółdzielni kredytowych jest obciążona również przez to, że wielką część dłużników stanowili różni polscy pracownicy, głównie oficerzy, których tu nie ma, a jeżeli nawet niektórzy z nich pozostali, to i tak nie ma żadnej możliwości ściągnięcia pożyczek. Poza tym znaczna część dłużników pozostała zagranicą i również nie ma żadnej możliwości odzyskania od nich pożyczek. Wierzyciele zaś i posiadacze wkładów niemal wszyscy znajdują się na odzyskanym terytorium i trzeba ich zaspokoić. Dlatego też nawet większe spółdzielnie kredytowe, których suma wydanych pożyczek sięga 100—150 tys. zł., jakich coprawda było bardzo mało z powodu wielkich strat nie będzie mogło dalej funkcjonować. Jedynie 2—3 spółdzielnie kredytowe m. Wilna jak Chrześcijański Bank Spółdzielczy na Antokolu i Pierwsza Żydowska Kasa Oszczędności Pożyczkowa już zarejestrowały swe nowe statuty i są zdolni do kontynuowania swej działalności.

Tak więc całą potrzebną sieć spółdzielni kredytowych należy stwarzać na nowo. Założono już w Wilnie i okręgu 20 spółdzielni kredytowych i zamierza się jeszcze założyć 2 spółdzielnie kredytowe w Szumsku i Mejszagole. W większości miejscowości zamierza się nowozakładanym spółdzielniom również powierzyć likwidację byłych spółdzielni, które się tam znajdują.

Z innej spółdzielni było tu wiele t. zw. spółdzielni roboczych rzemieślników. Praca nad ich uporządkowaniem została już doprowadzona do połowy. Przygotowano dla nich specjalne statuty. 2 kooperatywy stolarskie uporządkowano już niemal całkowicie.

Przechodząc do spółek bankowych i akcyjnych zaznaczyć należy, że czynne tu były dwa samodzielne banki akcyjne założone jeszcze przed wojną 1914 r. Sytuację finansową tych banków wyjaśnia się. Jest ona niełatwa. Bodaj, że nie zbiorą one kapitałów potrzebnych dla działalności. Pozatym czynnych tu było 8 oddziałów banków, których centrale pozostały w Warszawie czy Poznaniu. Na działalność ich nie zezwolono. Ulegają one likwidacji. — Istniały jeszcze 3 domy bankowe, z których jeden za czasów polskich ogłoszony był za niewypłacalny. Tym domom bankowym, nieposiadającym niezbędnych kapitałów i niepotrzebnym dla gospodarki narodowej [fun]kcjonować nie wolno. Muszą one również się zlikwidwać. Pozatym działało 11 spółek akcyjnych z centralą w Wilnie, 31 oddziały spółek akcyjnych, których centrale pozostały zagranicą i 3 oddziały spółek ubezpieczeniowych. Miejscowe spółki akcyjne, których sytuacja finansowa jest znośna otrzymały zalecenie dostosowania w najbliższym czasie swych statutów i działalności do naszych ustaw. Oddziały central pozostałych zagranicą nie mogą dalej działać. Część ich już się likwiduje, zaś inne w najkrótszym czasie będą zlikwidowane. Nie wolno również działać oddziałom spółek ubezpieczeniowych, których centrale pozostały zagranicą. Ulegają one likwidacji.

Naogół życie gospodarcze z dnia na dzień się dźwiga na wyższy poziom i zakładane są wciąż nowe spółki zgodne z naszym prawem. Dla kredytowania życia gospodarczego założyły tu swe oddziały Bank Litewski, Bank Komercyjny, Bank Gospodarczy, Centralny Bank Żydowski, które mają tu dość pracy i z których działalności mieszkańcy są zadowoleni. Mieszkańcy miejscowi powiadają, że nie widzieli za czasów polskich tak szybkiej, sprawnej, elastycznej i grzecznej usługi. Wreszcie sam kredyt jest również znacznie tańszy niż był. (N).

Wiadomości z USA

Całe miasto w gruzach. Shenandeah. W mieście tym, które oddawna zamieszkane jest przez wielką ilość Litwinów, wydarzyło się nieszczęście. Na skutek deszczu, który trwał 24 godziny w samym centrum miasta część tego miasta składająca się z 16 bloków zaczęła powoli opadać i zapadła się w przepaść znajdującą się pod miastem w głębokości kilkunastu cali. Miasto zapadło się w to miejsce, gdzie od dawnych czasów wykopano węgiel. Ponieważ zapadnięcie się nastąpiło późno nocą tysiące półnagich wystraszonych ludzi rozbiegło się po ulicach. Według oświadczenie naczelnika policji Pranasa Alinskasa ofiar w ludziach nie było. Wynikło jednak wiele strat na skutek popękania domów i urzędów, łamania się dachów itd. Zapadnięcie się miasta wyrządziło strat także niemałej ilości Litwinom. Obliczają, że ucierpiało około 21.000 mieszkańców. (Elta).

Litewskie T-wo Naukowe. Pittsburg. W dniu 25 lutego litewskie towarzystwo naukowe obchodziło 40 rocznicę istnienia i przy tej okazji uczciło pierwszych członków towarzystwa. (Elta).

Sportowiec Al. Bložis. Jersey Sity. Jak podaje prasa sportowa wywołał sensację nowy sportowiec amerykański Litwin Al. Bložis, Studiuje on na uniwersytecie Georgetown i gra w piłkę nożną, rzuca dysk i odznacza się niezwykłą siłą. (Elta).

Prof. W. Varkala w obozie dla internowanych. Chicago. Donoszą, iż krewny znanego działacza litewskiego w Chicago Jozasa Varkala, dr. Witold Varkala, który był profesorem w uniwersytecie warszawskim znajduje się obecnie w obozie internowanych Jolsva na Węgrzech. Po rozpoczęciu wojny był on zmobilizowany. (Elta).

Zmarł milioner Lewitan. Madison. W dniu 27 lutego zmarł tu na chorobę sercową Salomon Lewitan w wieku 77 lat, urodzony w roku 1862 w Taurago, w Litwie. Przybył on do Ameryki w roku 1880. Rozpoczął on handel chodząc po domach z workiem na plecach, aż stał się milionerem i skarbnikiem stanu Wisconsin. Na tym stanowisku pozostał on 21 lata. Nauki początkowo pobierał on w Kaunas, skąd mając 13 lat udał się bez biletu do swego wuja na Krym. Tutaj uratował on życie swego pracodawcy, za co ten odwdzięczając się zakupił mu bilet do Ameryki.

Leidėjas: Vytautas Stanievičius. Wydawca: Witold Staniewicz. Redaktorius: Vytautas Kiškis. Redaktor: Witold Kiszkis. „Zničius" spaustuvė. Drukarnia „Znicz" Vysk. Matulevičiaus g. 4. Tel. 340